Nr. 272. We Lwowie, Niedziela d. 25. Listopada 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r. rozpoczął **Sejm krajowy swoje posiedzenia.** — Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczamy w Gazecie **w obszernem streszczeniu, zaś ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Ponieważ nakład *Gazety Narodowej* do dnia 20. listopada włącznie zupełnie już wyczerpnięty, przeto dla ułatwienia świeżo wstępującym prenumerantom ogłaszamy nową przedpłatę, a to:

Z przesyłką pocztową:

Od 21. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2 zł. 20** c.
Od 21. listopada do końca marca 1867 . . . . . **7** „ — „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 21. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **1 zł. 80** c.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**" w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA i ODWET**", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 z przesyłką pocztową . . . . 60 ct.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Obecne położenie.

Śród rozpraw sejmowych, przynajmniej co niedzielę postanowiliśmy zwrócić uwagę i na to, co się poza krajem naszym dzieie.

Wszystkie przepowiednie, iż Deak z swojem stronnictwem pozostanie w mniejszości w sejmie węgierskim, okazały się bezzasadnemi. Stronnictwo Deaka liczy i teraz taką samą liczbę członków, co przedtem, a stronnictwo lewicy nie zyskało więcej głosów w Izbie, niż miało przed odroczeniem sejmu. Walka parlamentarna między sejmem a koroną prowadzona będzie dalej w tym samym składzie sejmowych stronnictw co przedtem. Ze strony korony tylko odstąpiono od żądań, które w przeszłorocznej mowie tronowej i w odpowiedzi na adres sejmu korona była uznała za zasadnicze warunki ugody.

Główna różnica między programem stronnictwa Deaka, a programem dzisiejszego rządu polega przeważnie w sposobie traktowania spraw wspólnych. Korona żąda parlamentarnego traktowania, Węgrzy przez delegacje obu połów państwa, które osobno obradować w Wiedniu, a tylko pisemnie z sobą znosić się mają. Nie zdaje się nam jednak, aby korona upierać się miała przy parlamentarnem w jednem ciele ustawodawczem traktowanin spraw wspólnych. Jesteśmy przekonania, że korona przystanie i na osobno obradujące delegacje, jeżli Węgrzy całą wojskowość, handel, większą część finansów, dwór i politykę zagraniczną państwa uznają za sprawy wspólne. Parlamentarne traktowanie spraw wspólnych ograniczałoby silnie władzę korony i rządu, traktowanie przez delegacje zostawiałoby koronie i rządowi szerokie pole do samowładnego działania. Węgrzy jednak przenoszą to wszystko, co większą samodzielność ich ojczyźnie waruje, nad wolność parlamentarną.

Czynność innych sejmów krajowych dotąd nie budzi zajęcia. Dopiero w rozprawach nad pismem odręcznem cesarskiem pogrupują się stronnictwa i wystąpią ze sobą do walki. Tylko w sejmie lwowskim wygotowanie adresu polecono Wydziałowi krajowemu. W innych sejmach ustanowiono osobne komisje, przy których wyborze zmierzyły się stronnictwa po raz pierwszy. Tylko w sejmie galicyjskim postawiono zarazem i wniosek, co ma adres zawierać, a sejm z góry wniosek przyjął i polecił d z i ę k c z y n n y a d r e s wygotować. Skoro zaś uchwalono treść adresu, to po cóż obierać osobną komisję? Składniej odesłać zestylizowanie treści adresu do Wydziału. Pismo odręczne cesarskie do hr. Belcrediego odnosi się przeważnie do krajów, dotkniętych wojną ostatnią, i przyrzeka im pomoc i wynagrodzenie klęsk. Adres więc dziękczynny z góry uchwalić przypadałoby więcej owym krajom. Le z że przed rozpatrzeniem pisma, wymagającego odpowiedzi, nie można uchwalać już. treści odpowiedzi, więc zapewne dla tego sejmy czeski, morawski, szlązki, tyrolski, niższoaustrjacki nie powzięły z góry podobnej uchwały jak lwowski, lecz jedynie komisjom list odręczny cesarski przekazały do rozpatrzenia i poczynienia wniosków.

Programy przyszłej organizacji państwa pojawiają się ciągle. Niedawno stronnictwo autonomistów styryjskich wydało swój program, z którego widzimy, iż słowa: autonomia, autonomiści, pojmowane są tak samo w Gracu, jak: centralizm, centraliści w Wiedniu. Nie pojmujemy nawet, o co centraliści wiedeńscy z autonomistami styryjskimi spór wiedli dziennikarski Wszak to bracia Siamscy! Mogą się różnić w podrzędnych rzeczach, ale w głównych największa harmonia. Tylko zawiść dziennikarska między obiema *Pressami* sprowadzić mogła nieporozumienia. Skoro jedna oświadczyła się za programem z Aussee, druga uderzyła na ten program. Skoro jedna zaczęła podnosić program Skenego, druga z zawiści rzemieślniczej wystąpiła przeciw temu programowi. W gruncie rzeczy program Skenego, z Aussee i autonomistów nie różnią się tyle między sobą, co trzy najpodobniejsze z jednego drzewa urwane listki. Wszystkie trzy programy opierają się na centralizacji niemieckiej.

W ostatnich czasach pojawia się często niby półurzędowy program dzisiejszego rządu, mający nie przechylać się stanowczo ani do centralizacji, ani do federalizmu w krajach, z tej strony Litawy położonych. Parlament z tej strony Litawy ma być wspólny wszystkim krajom koronnym i ma załatwiać te wszystkie sprawy, które dotąd wspólnie załatwiono, a z drugiej strony ma być krajom koronnym i sejmom krajowym większa nadana autonomia! Jakim sposobem będzie można te dwie sprzeczności z sobą pogodzić, my tego zrozumieć nie możemy. Schmerling wyrzeczone w dyplomie październikowym te dwie zasady pogodził z sobą w statucie lutowym, ale w ten sposób, że pierwszą rozwinął, a drugą zniszczył. Wczorajsza *Presse* drwiąc dodaje, że do skutecznego przeprowadzenia tej kombinacji mają pomocni rządowi być Polacy. Pozyskani pewnemi faworami, mają dopomódz do przytłumienia syczących głosów federacyjnych. Po raz niewiemy jnż który zapewniamy *Presse*, że za narzędzie do przytłumienia żądań autonomii krajów koronnych, Polacy użyć się nie dadzą. Gdyby nawet fawory Polakom świadczone były nie pozorne, lecz rzeczywiste, i im wyjątkowo dano autonomię, to Polacy wiedzą, iż podobna wyjątkowa autonomia krótkoby trwała, skoroby nie nadano autonomii i innym krajom koronnym nieniemieckim.

Przegląd polityczny.

Z sejmów krajowych mamy dziś następujące doniesienia z d. 22. bm.:

Praga. W Izbie rozdano projekt adresu do tronu, wypracowany przez dr. Herbsta, i projekt adresu hr. Clama. Sprawdzono następnie wybory. Wyboru redaktora dziennika *Politik* p. Skrejszowskiego niezatwierdzono jeszcze, z powodu, że p. S. tylko ab instancja został uwolniony. Oddano tę sprawę komisji do zbadania. Sprawozdanie o budżecie odesłano także do komisji, jak i wniosek Seidla o równouprawnieniu języków w urzędach. Rozpoczęto obrady nad ustawą o ubogich.

Linz. Sejm uchwalił na wniosek Wydziału krajowego polecić malarzowi Obermüllerowi wymalowanie obrazu dla wyższo-austrjackiej galerji obrazów.

Linz 23. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono wniosek, by sejm udał się do ministerstwa z prośbą o poczynienie w drodze konstytucyjnej kroków celem zaprowadzenia w Austrji sądów przysięgłych.

Opawa Wybrano komisję adresową.

Berno. Wydział, który ma wypracować adres do tronu w odpowiedzi na reskrypt, składa się po większej części z członków stronnictwa narodowego.

Zagrzeb. Na tajnem posiedzeniu wybrano notarjuszów sejmowych.

Peszt. Dnia 21. zgromadziło się w hotelu Europejskim 170 posłów ze stronnictwa deakowego i ukonstytuowali się w klub Deaka. Według najnowszych doniesień z Pesztu miała większość sejmowa postanowić następujący program: Aby przystąpić do rewizji ustaw z r. 1848, należy mieć odpowiedzialne ministerstwo; aby mieć ministerstwo odpowiedzialne, należy co prędzej usunąć kanclerza; aby obalić kanclerza, potrzeba aby większość sejmowa przedsięwzięła odpowiednie kroki w Wiedniu i w Pradze. W radzie korony ma być najgorętszym obrońcą praw historycznych krajów węgierskich br. Beust. Hr. Belcredi i kanclerz p. Majlath zgodzić się mieli tylko z konieczności na koncesje, poczynione Węgrom w reskrypcie.

Peszt 23. listopada. Jak utrzymuje dziennik urzędowy *Hirnök*, wnoszono na wczorajszej konferencji członków lewicy, aby w odpowiedzi na reskrypt nieodpowiedzieć adresem, lecz rezolucją. Większość zgromadzenia oświadczyła się jednak za adresem. Jest wiele głosów także za tem, aby nie wdawać się w rozbiór reskryptu, lecz żeby w adresie domagać się wprost zupełnej restytucji in integrum. Stronnictwo Deaka wniesie prawdopodobnie, aby reskrypt królewski po ukończeniu prac komisji 67 z wnioskiem tej komisji połączony i równocześnie (junctim) pod obrady został wzięty.

Presse ogłasza p r o g r a m br. Beusta, który ją miał dojść z dobrego źródła. Program ten ujmuje *Presse* w następujące punkta: „1) Najwyższa zasada: Pojednanie z Węgrami, do którego wszelkiemi środkami koniecznie doprowadzić należy. 2) Uroczyste przyrzeczenie, dane dnia 20. września, winno być dotrzymane, t. j. rezultat układów z Węgrami, o ile dotyczą one spraw ogólnych monarchii, winien być przedłożony ze strony rządu „legalnym reprezentantom" krajów niewęgierskich, aby zasięgnąć „równie ważnego zdania" tychże. Akcja ta powinna się rozpocząć p o d c z a s t r w a n i a t e r a ź n i e j s z y c h s e s y j s e j m ó w k r a j o w y c h." Według doniesień z Pesztu od tawernika — pisze *Presse* — jest nadzieja, że jeszcze w czasie trwania sesji tegorocznej będzie można doprowadzić w Peszcie do pozytywnego lub negatywnego rezultatu. Rezultat ten udzielonoby sejmom krajowym niewęgierskim, i wezwanoby je do wybrania delegacyj, któreby się dalej zajęły tą sprawą. Aby sparaliżować opozycję federalistów, mają być pewne koncesje poczynione Polakom. Dla ujęcia sobie stronnictwa tak zwanego konstytucyjnego, ma być ze strony rządu mnóstwo liberalnych wniosków postawionych, jak o prawie stowarzyszeń, wolności druku, ślubach cywilnych i t. d. 3) Nowe ciało reprezentacyjne krajów niewęgierskich ma być tylko *ad hoc* do Wiednia zwołane. Jeżeliby rezultat układów z Węgrami był dodatni, w takim razie ma być ustanowiona reprezentacja dla krajów niemiecko słowiańskich. Program ma się kończyć tą uwagą, że w razie, jeżeliby z Węgrami porozumieć się nie można było, ma być sejm węgierski rozwiązany, koncesje, poczynione najnowszym reskryptem, jednak zachowane w całej mocy i sprawa cała przedłożoną by została sejmom niewęgierskim. Sejm węgierski zostałby zwołany dopiero wtedy, gdyby się niewęgierska połowa ukonstytuowała. *Peesse* podając ten program, któryby zmierzał do utworzenia dwóch równouprawnionych państw centralistycznych, nie wierzy, by mógł on być istotnie programem bar. Beusta, choć nie przeczy, że dążność ta przebija się częściowo w samym reskrypcie królewskim do sejmu peszteńskiego.

Program powyższy, któremu *Presse* wprawdzie nie wierzy, jednak utrzymuje, że z bardzo wiarygodnego otrzymała go źródła, nazywa *Wiener Abendpost* wymysłem dziennikarskim, i to bardzo niezręcznym.

Pogłoska o powrocie pana Schmerlinga do gabinetu, rozeszła się po wszystkich dziennikach; nie wierzą w nią jednak nawet dzienniki centralistyczne, inne zaś dzienniki protestują nawet przeciw myśli powołania byłego ministra stanu do gabinetu. *Wanderer* upatruje w wstąpieniu p. Schmerlinga do ministerstwa cios dla Austrji, któryby ją mógł ostatecznie zgubić. Podkopałoby to zupełnie i już dziś zachwiane zaufanie do rządu.

Niemcy. Z Drezna donoszą telegramy, że według wiarygodnych doniesień zostanie parlament północno-niemiecki na dzień 2. lutego zwołany do Berlina.

Włochy. *L'Etendard* donosi, że jenerał Fleury zaraz po rozmowie, jaką miał we Florencji z panem Ricasolim, odjechał do Rzymu, gdzie zająwszy mieszkanie w pałacu posła francuskiego p. Sartiges, ma bezzwłocznie w skutek świeżo otrzymanych instrukcyj z Paryża udać się do Watykanu.

Włoskie dzienniki donoszą, że następca tronu włoskiego, książę Humbert, zaraz po świętach z wielką świtą uda się do Wiednia, aby się osobiście starać o rękę arcyksiężnej Matyldy, córki arcyksięcia Albrechta.

Moskwa. Telegramy z Petersburga z dnia 22. bm. donoszą, że według najnowszych doniesień z Azji środkowej, została twierdza Dinsak, broniona przez najlepsze wojska emira Bokhary w dolinie Syrdarja, przez wojska moskiewskie dnia 18. października po ośmiodniowem obleżeniu szturmem zdobytą. Załogę po większej części wycięto lub wzięto do niewoli. Moskale zdobyli 26 chorągwi i 53 dział.

Inwalid russki oświadcza, że wiadomość o koncentracji wojsk moskiewskich w Samarkandzie jest bezzasadną.

Tenże sam dziennik pisze: „Na zasadzie zatwierdzonych ustaw spółki nabywców dóbr w Zachodnich guberniach (na Litwie i Rusi) za porozumieniem się ministra dóbr rządowych z ministrem skarbu, ten ostatni wezwał bank cesarstwa o zaliczenie na rzecz spółki 5 milionów rubli w 5procentowych biletach bankowych, i pozostawienia tychże w banku do dyspozycji centralnej dyrekcji spółki. Prezesem centralnej dyrekcji mianowany został tajny radca Glebow, a członkami ze strony ministerstwa dóbr rządowych radca stanu Szulc, ze strony ministerstwa skarbu dyrektor Szamszyn, dalej z pomiędzy osób, które oświadczyły zamiar nabycia dóbr przy pomocy spółki, radcę stanu Bruna, pułkownika Kirejewa i radcę stanu Leduchowa."

Meksyk. Już i *la France* potwierdza, że cesarz Maksymilian wraca do Europy. W najnowszym artykule z d. 22. bm. pisze: „Przybycie jenerała Castelnau do Meksyku i zachowanie się Stanów Zjednoczonych zmieniły pierwotne postanowienia cesarza Maksymiliana. Zbieg tych dwóch okoliczności przedstawił mu położenie rzeczy w zupełnie odmiennem świetle. C e s a r z M a k s y m i l i a n p r z e d o d j a z d e m s w o i m, k t ó r y d. 22. p a ź d z i e r n i k a n a s t ą p i ł, o d d a ł r z ą d y j e n e r a ł o w i B a z a i n e." *La France* dodaje: Wobec tych wiadomości, których źródło nie jest podejrzanem, wolno uważać wyjazd cesarza Maksymiliana do Europy jako prawdopodobny i jako już może dokonany.

Ziemie Polskie. Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg.* pisze, że prócz ośmiu księży unickich, których Czerkaski kazał sprowadzić do cytadeli warszawskiej, aby ich stawić przed sąd wojenny, wysłał on zaraz z Chełma pewną ilość księży unickich do wewnętrznych gubernij moskiewskich za to, że się choć tylko w sposób odporny wzbraniali, zmienić nabożeństwo unickie na nabożeństwo szyzmatyckie. Ci księża zaś, którzy czynnie przeciw zmianie obrzędów i przeciw napadowi na ich wyznanie protestowali, zostali stawieni przed sąd wojenny. *Dziennik Warszawski* ogłasza znowu dwa ukazy carskie, mocą których skonfiskowane rodzinom polskim majątki ziemskie darowane zostały jenerałom moskiewskim.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny dnia 15. listopada.

(*S*) Krzyki moskiewskiego dziennikarstwa i oburzenie jego z powodu mianowania br. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, obudziły opinię w Europie, która w tych krzykach widzi aneksyjne plany rządu moskiewskiego, tyczące się Galicji. Lecz o ile wnosić można z wiadomości, otrzymywanych z Petersburga nie drogą gazet, lecz prywatną, rząd nie czuje się w siłach narażać się na wojnę z Austrją, a oprócz tego lęka się nowych komplikacyj, które mogłyby wyniknąć z przyłączenia do cesarstwa nowej krainy, w wypadku szczęśliwej wojny. Potrzebuje to pewnego objaśnienia. Słowiańskie ludy Austrji korzystają z mnóstwa praw, których Moskwa jeszcze nie ma i mieć zapewne nie będzie. Galicja, w wypadku przyłączenia jej do Moskwy, musiałaby wyrzec się tych praw swoich i swobód, które posiada. Teraz Rusini mają reprezentację w sejmie, mają gminę i autonomię, mają swobodę słowa, swobodę sumienia. Po przyłączeniu do Moskwy Rusini *de jure* utracą wszystkie te prawa. Oni będą musieli wyrzec się prawa reprezentacji politycznej, dziennikarstwo będzie poddane pod prawo ostrzeżeń, zarząd gminny zmieni się na bękarcie „ziemskija

uczreżdienia," być może stosowne dla ludu co tylko wyszłego z pod jarzma niewoli, lecz nieodpowiednie dla tych, co korzystali z zupełnej autonomii. Nakoniec religię spotkają te same okropne prześladowania, których straszny obraz w Litwie widzieliśmy za panowania Mikołaja, a w Kongresówce za panowania Aleksandra II. Rozpoczęły się u was obrady sejmowe znowu. Przy gorącej chęci większości kraju, by iść wspólnie w celu rozwoju moralnego i materjalnego, celem załatwienia dawnych sporów, usunięcia przeszkód stojących na drodze rozwoju, przy dobrych chęciach rządu, wyrażonych nominacją namiestnika tak sympatycznego dla kraju, Galicja może urządzić się jak najlepiej, i dwa wielkie szczepy, ją zaludniające, mogą podać sobie ręce do wspólnej pracy nad dobrem kraju. Tego właśnie pojednania, tej zgody, lękają się moskiewskie dzienniki, i czem bliższa chwila zebrania sejmu, tem dziksze krzyki podejmuje dziennikarstwo moskiewskie.

W tej chwili mamy przed sobą jeden z takich dzienników, a mianowicie *Gołos*, który z wściekłością — bez przesady — szalonego psa, osypuje lud polski najpodlejszem łajaniem, najniegodziwszemi wymysłami, obelgując go tak jak tylko niewolnik, co zatracił nawet pojęcie o sumienności, obełgać może. Zwyczajnym konikiem moskiewskim, na którym dzienniki wyjeżdżają, jest najgrawanie się z dawnej swobody polskiej szlachty, z jej nadużyć i zgubnych tychże skutków, które dotknęły Polskę. Moskal dyskutować nawet przyzwoicie nie umie, on koniecznie musi zelżyć nawet popioły dziadów i pradziadów, lub matkę i ojca, gdy mówi o synie. Już prawie sto lat jak Polska straciła niepodległość swoją i możność rozwijania się stósownie do potrzeb i wymagań czasu, a nam ciągle rzucają w oczy nadużycia przeszłego wieku. Lecz gdy wspomniemy, jaki to był wiek dla całej Europy, jeżeli porównamy barbarzyństwa, które się we wszystkich krajach popełniały, to nie sądzimy, żeby Polska zajmowała stanowisko zbyt niekorzystne w tym względzie, a w każdym razie niekorzystniejsze od tego, jakie zajmowała Moskwa. Dla dowiedzenia tej prawdy, faktów nam nie braknie, garściami je sypać będziemy, gdyby się tego potrzeba okazała, lecz brakuje nam chęci bić się podobnym orężem, niegodnym wykształconego człowieka.

Skutki ekonomicznego rozstroju, w który wtrąciła kraj administracja Litwy i Korony, już się czuć dają samym Moskalom. W jednym z dzienników moskiewskich znalezliśmy list obywatela-Moskala, mającego majątek na Litwie, w którym on powiada, że kontrybucje, nakładane na polskich obywateli ciężko ich dotykają, gdyż ci ostatni dla zapłacenia kontrybucyj często muszą sprzedawać zboże i bydło za bezcen, a to właśnie tak zniża ceny na targach, że nie ma sposobu wyciągnąć tych korzyści z majątków, na które liczyć było można. „Wkrótce dojdzie do tego, pisze korespondent, że wielu z nas zmuszonych będzie porzucić swe majątki, i można powiedzieć z pewnością, że one nie przyniosą skarbowi żadnego dochodu, jeżeli zabierze je nam za długi, które na nich ciężą, a my z dziećmi pójdziemy żebrać. Oto jest nasze położenie prawie bez wyjątku."

W przeszłym liście nadmieniłem słów kilka o zajściu, które miało miejsce w Genewie w dzień wyborów członków do Izby prawodawczej. Dzisiaj muszę wam powiedzieć, że bójka była krwawa. Sześćdziesiąt ludzi odniesiono do szpitalu, z tych 20 było ciężko rannych. Gmach elekcyjny przedstawia obraz domu, wziętego szturmem: ani jednej szyby w oknach nie pozostało, ani jednej ławki lub stołu całego. Bili się pałkami i kamieniami, konserwatyści zamknąwszy się w pałacu a radykaliści z ulicy. Przyczyną tej bójki była stara waśń dwóch partyj, konserwatywnej i radykalnej. Genewa jest przeważnie konserwatywną; wsie, otaczające miasto, radykalne, zawsze wybierające radykalnych deputatów. Chcąc przeszkodzić wyborom, które odbywają się w trzech miejscach, konserwatyści posłali 60 płatnych ludzi do Karuż (Carouge), miasteczka, gdzie wotowali radykały, z rozkazem zacząć tam bójkę. Radykały rozpędzili ich, i uniesieni gniewem, przybiegli do Genewy i ze swojej strony atakowali konserwatystów, zebranych w gmachu elekcyjnym. Prezydent rady wykonawczej ledwie zdołał umknąć przez okno z gmachu i sprowadził żandarmerję i straż ogniową. Przybycie ich na miejsce zakończyło bójkę, która ciągnęła się przez parę godzin. Dziś wszystko w mieście spokojne, tylko każdy spuszcza oczy przy spotkaniu, bo każdemu wstyd tego co zaszło w rzeczypospolitej, jednej z najliberalniejszych na świecie.

Florencja d. 15. listopada.

(*AJO*) Dzienniki włoskie niczem się jeszcze nie zajmują, jak tylko opisywaniem zabaw w Wenecji. Szczęście, że główny temat już im się przerwał, bo wczoraj wieczorem król wyjechał do Udine, gdzie go z niemałym przyjęto zapałem. Ztamtąd wyruszy ku innym miastom weneckim, a d. 20 b. m. stanie w Florencji. Dla objęcia rządów municypalność florencka, chcąc godnie uczcić powrót bohaterskiego monarchy, (który mówiąc nawiasem, tym razem zgoła nic nie zrobił), uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu sumę 89 tysięcy franków na przystrojenie miasta w sztandary i trofea, na iluminację, która obejmie nietylko gmach gminy miejskiej, lecz wszystkie kościoły i bulwary, na cele dobroczynne, i wreszcie na postawienie pomnikowego kamienia, który spokojnym Florentczykom ma przypominać ostatni plebiscyt. Prócz tego municypalność rozesłała zaproszenie do wszystkich właścicieli domów, aby w dniu iluminacji zechcieli jak najwspanialej oświetlić swe gmachy.

Swiecka władza papieża nie potrzebuje się obawiać ni wstrząśnień, ni upadku. W Rzymie pojawiają się nowi ambasadorowie. Gdyby rzeczy źle stały z świecką władzą, czyż monarchowie nadsyłaliby swych przedstawicieli do wiecznego miasta? Oto książę z Monaco, pan tysiąca poddanych i jednego wierzchołka góry, rozkazał swemu ministrowi państwa, aby mianował posłem przy stolicy apostolskiej komandora Oktawa Naldini. Kardynał Antonelli przyjmował nowego dygnitarza z wielką okazałością. Dyplomata ten otrzymuje od swego potężnego pana 30 franków miesięcznie, jeden ubior kompletny, dwie pary butów i podszycie.

Affondatore ochłonął już z przestrachu. Za parę dni ma on wyruszyć z Ankony do Genuy, w którym to porcie mają nadal pracować nad zupełną jego naprawą.

Cholera w Palermie sroży się z dawną gwałtownością. Dziennie umiera przeszło 180 osób. Przy tej sposobności warta zanotować, że w Palermie jest 194.462 mieszkańców, z których 142.412 ani czytać, ani pisać nie umie, a 111.623 jest bez najmniejszego zatrudnienia. Czyż w mieście takiem trudno anarchiczne rewolucje wywoływać i rozsiewać później pogłoskę, że rząd ma siłę przysyłania lub tamowania cholery? Burboni zasłużyli się dobrze swym dawnym poddanym!

Otrzymuję list z Hiszpanii od bardzo ważnej osoby, z którego wam parę przytaczam ustępów.

„Stan nasz nie może trwać długo. Wszędzie panuje siła brutalna, ciemnota, gwałt, samowola. Proskrypcje wypędziły kwiat młodzieży, ludzi polityki, literatów i zdolnych wojskowych. Szpiegostwo wszędzie; denuncjacje są ślepem narzędziem rządu; zakonnicy władają jak dawni feudalni panowie, a mając monopol nauki, rozsiewają przesądy i nienawiść ku instytucjom liberalnym. Chcą wybudować gmach, rozpoczęty w szkole, a ukończony w konfesjonale. Ojciec Claret i siostra Patrocinio, to jedyni ministrowie i doradcy królowej. Jakie mogą nastąpić owoce, łatwo sobie wyobrazić. W kasie nie ma grosza, a ciągle zbierane podatki nie obraca się na podniesienie dobrobytu, lecz na budowanie nowych klasztorów. Pewien dziennikarz, który ośmielił się donieść, że na dworze ma być bal galowy, został skazany na karę 2000 realów. (400 fr.) Za co ta kara? Oto siostra Patrocinio nazywa tańce zabawą djabelską, nie pozwala zatem aby się bawiono, i właśnie ostatniemi czasy rozesłano urzędowy zakaz balów i t. d."

Czyż daleko rewolucja w Hiszpanii?

Florencja d. 19. listopada.

(*AJO.*) Podczas kiedy król odbywa jeszcze swój przejazd po miastach weneckich, gdzie go jak najlepiej przyjmują, we Florencji zaczyna gabinet myśleć na serjo o kwestji rzymskiej, która jeżeli materjalnie nie jest najważniejszą, to za to moralnie najdelikatniejszą sprawą w bieżącem stuleciu. Adjutant cesarza Napoleona, jen. Fleury przybywa dziś wieczorem do naszego miasta w towarzystwie swego pierwszego adjutanta polowego. Jedni utrzymują, że przyjaciel francuzkiego Cezara ma zamiar z powodu kwestji wschodniej zawrzeć z Włochami jeszcze ściślejsze przymierze, czyli mówiąc inaczej, ma rozszerzyć istniejący sojusz; drudzy podają znów za fakt niezbity, że jenerał pomówi tylko z ministrami włoskimi o konwencji z 15. września. Które z tych dwóch twierdzeń jest prawdziwem, dziś jeszcze wyrokować trudno. Mnie się zdaje, że jenerał przy jednym ogniu upiecze dwie pieczenie, tj. pomówi równocześnie o kwestji rzymskiej i wschodniej. Sprawa długu papiezkiego jeszcze nie ukończona, do załatwienia jej ma się ostatecznie przyczynić jen. Fleury. Napoleon obawiając się, aby Ricasoli jakim nieostrożnym krokiem nie skompromitował Włoch i Francji, zażąda za pośrednictwem swego adjutanta przyrzeczenia, że wojska królewskie nie naruszą granicy Kościelnego państwa, że w razie potrzeby powstrzymają zapał garibaldczyków, że jednem słowem będą tak długo niemymi świadkami, dopóki sami Rzymianie nie wezwą ich do wiecznego miasta.

Opozycja nasza przestraszona. Jej się zdaje, że rząd nic zgoła nie zrobi, i że założywszy ręce przypatrywać się będzie spokojnie jak w Rzymie papież panuje. Słyszałem nawet kilku ze skrajnej lewicy utrzymujących, jakoby Ricasoli miał te słowa powiedzieć: „Obowiązkiem naszym szanować tron papiezki." Być może, że prezydent gabinetu wyraził się w podobny sposób, lecz cóż to jeszcze udowadnia? Mądry mąż stanu gotów dziś powiedzieć wszystko, byle tylko uspić rozjątrzonych ultrakatolików. Że Ricasoli w głębi duszy myśli zupełnie inaczej, o tem można się przekonać z następującego artykułu, umieszczonego dziś zrana w gazecie rządowej:

„W czasie kiedy termin, naznaczony konwencją z 15. września r. 1864, do wymarszu wojsk francuzkich z Rzymu, zbliża się szybkim krokiem, uwaga gabinetu florenckiego i paryzkiego musi się zwrócić na liczne i ważne sprawy, które w skutek tego pozostają do załatwienia. Oba rządy, chcąc lojalnie wypełnić konwencję, pragną szczerze pogodzić te sprawy, i wątpić nie można, że co do środków mających się użyć porozumiały się zupełnie. Nie ma najmniejszej, podstawy pogłoska, rozsiana przez niektóre dzienniki, jakoby rząd francuzki chciał rozpocząć nowe rokowania, i jakoby ministerjum włoskie takowych przyjąć nie chciało. Smutne to zjawisko, jeżeli w tak ważnej i delikatnej kwestji nie umie się postępować z wszelką ostrożnością i przyjmuje się wiadomości sprzeciwjające się prawdzie, wiadomości mogące zamącić pokój, z jakim powinno się oczekiwać rozwiązania wielkiego problemu. Pięknęby to było zjawisko, gdyby dziennikarstwo włoskie, zamiast rozsiewać pogłoski jakiegoś stronnictwa, zajęło się rozbieraniem wielkich narodowych i ogólnych spraw, wiążących się z kwestją rzymską."

Mogę wam podać niektóre szczegóły, odnoszące się do wymarszu wojsk francuzkich z Rzymu. Dnia 5. grudnia b. r. jenerał Montebello w towarzystwie swego jeneralnego sztabu opuści wieczne miasto, w którem pozostanie tylko pół brygady pod dowództwem jenerała Polhes. Na dniu 15. grudnia zdejmą sztandar francuzki z twierdzy św. Anioła, za chwilę podniosą go napowrót, i w tym momencie 101 działowych strzałów pożegna chorągiew trójkolorową. Po skończonej ceremonii wywieszą sztandar papiezki na najwyższym szczycie twierdzy, witany przez artylerję francuzką. Jen. Polhès wręczy klucze od fortecy papiezkiemu jenerałowi Curten, który wyda niezwłocznie rozkaz, aby legia z Antibes stanęła w twierdzy załogą pod przewodnictwem pułkownika d'Argy. Możecie się przekonać z opisania powyższego, które wam z najwiarygodniejszych podaję źródeł, że Francja myśli istotnie o lojalnem wypełnieniu konwencji.

Co się tyczy cudzoziemskiej legii z Antibes, która, jak wam to dawniej donosiłem, zmniejszała się z dniem każdym, bo legioniści setkami uciekali, mogę wam napisać, że dezercja ustała, ponieważ ambasador francuzki oświadczył, że uciekinierów z legii uważać będą tak, jak dezerterów francuzkich, i że ich wyszlą do Afryki. *Unita Cattolica* pisząc o uciekinierach, zapewnia w swej pokorze katolickiej, że to przeklęci liberali włoscy skłaniali legionistów pieniądzmi do dezercji.

W Medjolanie zbankrutowała kasa oszczędności, a na drugi dzień spotkał ten sam los towarzystwo „Cavour," zajmujące się tworzeniem kanałów w Piemoncie. Straty wynoszą przeszło 100 milionów.

W ostatnich sześciu miesiącach ubito w samem Neapolitańskiem 175 brygantów, 240 oddało się dobrowolnie w ręce władz a 95 schwytano. Składki, jakie we Włoszech robią dla rychlejszego wytępienia brygantyzmu, wynoszą po dziś dzień 3,215.324 fr. 66 cent.

---

5. posiedzenie sejmu.

Petycje, względem których p. Lipczyński dopraszał się wczoraj głosu nadaremnie, pochodziły z Krakowa od niektórych osób, które były skazanemi w roku 1864 przez sądy wojenne. Spis petycyj bywa czytany u nas tak cichym głosem, że na galerji, gdzie nadto ogromny panuje szelest, skrzypienie i dyskurs, prawie nic nie można dosłyszeć. Wiemy tylko, że jedna petycja pochodzi od p. Dymidowicza, emerytowanego radcy rzeczypospolitej Krakowskiej, który mając wyrok na dwa lata, stracił podobno równocześnie swoją pensję, zasłużoną 40letniemi pracami w zawodzie sędziowskim.

W drugiej petycji proszą pozbawieni praw obywatelskich w Krakowie r. 1864, o wyrobienie rehabilitacji.

Trzecia Antoniego Tessarczyka z Krakowa, o fundusz na wydanie historji rzezi z r. 1846.

Czwarta od lekarzy i urzędników szpitalu św. Łazarza w Krakowie, o powiększenie pensyj.

Sekretarz Paszkowski zawiadomił Izbę, iż kolega jego sekretarz Kulczycki z powodu słabości przez kilka dni nie będzie mógł być na posiedzeniach. Do tekstów ruskich nie ma tedy sekretarza, i jak potrzeba co czytać, to marszałek wzywa kogoś z ławy. Podobnież p. Starowiejski jest chory.

Następująca z porządku dziennego rozprawa nad podatkiem domowym i domowo-czynszowym we Lwowie, dotknęła jednej z największych bolów, na które kraj nasz cierpi. Nie było ani jednego głosu przeciw wnioskowi, wszyscy mowcy popierali projekt Wydziału, i objawiła się dążność rozciągnięcia dobrodziejstwa, wymaganego dla Lwowa, na cały kraj.

Dr. Kabath mówił jak zwyczajnie z wielkim spokojem, nadmieniając, że jeżli zabrał głos, to jedynie aby poprzeć wniosek Wydziału, który dąży do ratowania mieszczaństwa z pod przygniatających je ciężarów. Przyczyna bezprzykładnego opodatkowania dochodu z domów u nas, leży w centralizacji prawodawstwa; mierzono nas jednym łokciem bez względu, że dochód u nas nie może stać na równi z dochodem w krajach zamożniejszych. Tam w miarę podwyższanych podatków i dodatków, podwyższyły się i czynsze; u nas nie, bo u nas ani przemysł ani handel nie jest rozwinięty, i klasą najwięcej wynajmującą pomieszkania, są chyba tylko urzędnicy. Ztąd poszło, że od r. 1848 czynsze u nas i dochody bardzo mało się podniosły, podczas kiedy podatek poszedł niestosunkowo w górę.

Kto płacił wówczas 300, dziś płaci 1000 złr. podatku. W ogóle podatek wynosi 34% dochodu; od czasu podwyższenia podatku podniosła się cena materjału i robotnika o 30%; nie podlega tedy wątpliwości, że tyle potrzeba koniecznie strącać z dochodu brutto tytułem kosztów utrzymania domostwa. Właścicielowi pozostanie tedy jeszcze 36%; ponieważ zaś prawie każda realność miejska we Lwowie obciążona jest hipotekarnie, przeto płacenie procentów i rat amortyzacyjnych wynosi tyle, że właściciel ma zaledwo 5—6% czystego dochodu, a kapitał wyłożony wcale mu się nie wraca. Mowca oblicza, że z realności, która niesie 3000 złr. dochodu brutto, po opłacie podatku 34%, kosztów na utrzymanie 30% i rat pożyczkowych z procentami, pozostanie właścicielowi 180 złr.

W skutek takiego opodatkowania, właściciele domów stali się tylko administratorami swojego majątku na korzyść kas podatkowych. Ogromnym ciężarem nadto są dodatki, a mianowicie dodatek indemnizacyjny, który teraz tyle wynosi, ile cały podatek wynosił przed rokiem 1848. Ztąd pochodzi, że od kilkunastu lat nic albo mało co budują, i nadal z pewnością budować nie będą, że mieszczaństwo podupada, a w miejsce zamożności niedostatek się wciska. A przecież od pomyślności miast, zależy rozwój przemysłu i handlu. Obowiązkiem naszym jest sprawić ulgę mieszczaństwu, które mimo ciężkich czasów, potrafiło zachować swoją czysto-polską nieskazitelną cechę.

P. Dubs podnosi głównie argumenta, że u nas podwyższanie podatków nie idzie za mnożeniem się dobrobytu, lecz przeciwnie dobrobyt upada, a podatki idą w górę. Właściciele domów przestali być właścicielami, lecz są w rzeczywistości urzędnikami skarbowymi, a do tego bezpłatnymi (śmiech i brawo!). Ten stan jest opłakania godnym, bo oddziaływa na stan rzemieślniczy, pozbawiając go zarobku. Można cyframi dowieść, że o ile przybyło pieniędzy do kas podatkowych, tyle ubyło chleba po warstatach (brawo!). U nas podatki zajmują pierwsze miejsce, a dobrobyt pozostaje w tyle, i równego kroku dotrzymać nie może z opodatkowaniem. Dowód tego mamy w braku kapitałów u nas. Mamy koleje, banki, ale wszystko to jest założone obcemi, zagranicznemi kapitałami. U nas nic się nie zbiera, ani oszczędza, bo się nic zebrać nie może. Wszelki kapitał gromadzi się za granicą, zanim go jeszcze podatek dosięgnie.

Sejmowi, który świeże dał dowody swej lojalności, przysłuża prawo przemówić w takiej sprawie za krajem; co sejm powie, to bez wątpienia uwzględni rząd i N. Pan.

Gniewosz uważa wniosek Wydziału nietylko słuszny, ale uzasadniony nawet w samem prawodawstwie austrjackiem. Wszystkie patenta dotyczące podatku domowego z roku 1778, 1815, 1820 i 1849 uwzględniają pod tym względem właścicieli. Ten ostatni patent postanowił ogólnie 30% do strącania z dochodu tytułem kosztów na utrzymanie budynków. Miasto Lwów wobec tego nie jest równo traktowane; a wniosek Wydziału dąży tylko do zrównania go z innemi miastami. Na poparcie argumentów w sprawozdaniu wydziałowem zawartych, przytacza mowca z historji jednego domu we Lwowie następujące data. Dom ten wybudowany w r. 1846 kosztował 36.000. W opłacie podatku i w dochodach z tego domu pokazuje się następująca progresja:

1847	podatek:	306 złr.	— ct.	dochód	2060 złr.
1854	„	404 „	48¾ „	„	1800 „
1857	„	648 „	— „	„	2042 „
1860	„	704 „	75¼ „	„	2330 „
1864	„	863 „	66 „	„	2520 „
1866	„	925 „	— „	„	2700 „

Z zestawienia tego pokazuje się, że od r. 1847 dochód wzrósł o 619 złr., podatek zaś o 640 złr.

Dziś właściciel chce sprzedać ten dom, ale dają mu tylko 24.000 za niego. Wyłożonego kapitału nawet nie ściągnie, podczas kiedy dążnością ustawodawcy było, aby tylko czysty dochód był opodatkowany, i aby kapitał powoli mógł być ściągnięty, i użyty czy to na budowle, czy na inne przedsiębiorstwa.

Mowca podaje następnie zestawienie cen robotnika i materjału budowlanego we Lwowie w porównaniu ze Złoczowem i Stanisławowem. Pokazuje się z tego, że ceny te są daleko wyższe we Lwowie niż na prowincji, a więc koszta utrzymania budynków w dobrym stanie droższe niż na prowincji. Słuszna przeto, aby procent z dochodu na te koszta obliczany był przynajmniej taki sam, jak na prowincji, tj. 30 prct.

Z porównania czynszów pokazuje się nadto, że są we Lwowie jak i w miastach prowincjonalnych prawie jednakowe. Takie same pomieszkanie można dostać za 300 złr. we Lwowie co i w Samborze.

Dr. Koczyński cieszy się bardzo proponowaną dla Lwowa ulgą, ale życzyłby sobie, aby taka sama mogła nastąpić także dla Krakowa, który znajduje się jeszcze w gorszych stosunkach. Zapowiada tedy, że przy specjalnej debacie poczyni stosowne poprawki do wniosku.

Dr. Zyblikiewicz po tylu mowach z ogólnego stanowiska wypowiedzianych, widzi potrzebę wejść cokolwiek w szczegóły, a mianowicie zapobiedz z góry zarzutowi, jaki mogliby uczynić w Wiedniu, gdzie się ta sprawa oprze, iż Lwów niesłusznie sobie krzywduje, bo inne stolice mają także tylko 15pr. na sarta tecta.

Otóż z góry trzeba dowieść, że to jest tylko pozorna sprawiedliwość, bo w Galicji zupełnie odmienne zachodzą stosunki. I tak podług obliczeń bióra statystycznego w Wiedniu za rok 1862 Galicja liczy 5.308 domów, opłacających podatek domowo czynszowy, Czechy taką samą prawie liczbę, bo 5.379 domów. Zachodzi jednak ogromna różnica pomiędzy cyframi dochodu z tych domów. Czechy mają dochodu 4,079.161, Galicja zaś o połowę mniej, bo tylko 2,017.000 złr. W Czechach tedy 15% wynosi taką samą sumę, co w Galicji 30% na sarta tecta. Podobny stosunek znajdujemy z każdym innym kraju koronnym. W Galicji dochód przeciętny z jednego domu wynosi podług wyrachowań urzędowych 400, na Morawie zaś 800. w Niższej Austrji nawet 1700 złr.

Zwracając uwagę w ogóle na podatek domowy, przytacza mowca cyfry dalsze. Węgry mają 45 tysięcy domów, opłacających podatek czynszowy, a 1,576.000 wiejskich, Galicja połowę mniej, bo tylko 5308 i 795.000.

Węgry tedy powinny dwa razy tyle płacić podatku domowego co Galicja, a przecież płacą go tylko 1½ razy więcej.

Jeszcze jaskrawszy stosunek zachodzi w porównaniu z Austrją Niższą. Opłaca ona 6,000.000 podatku domowego, Galicja 2,243.000 złr., a zatem o 2½ raza mniej. Tymczasem czysty dochód z czynszów w Niższej Austrji wynosi 22 milionów, w Galicji zaś tylko 2 miliony; Niższa Austrja tedy powinna nie 2½ razy, ale 10 razy więcej płacić podatku domowego niż Galicja, lub odwrotnie Galicja powinna nie o 2½ raza, ale o 10 razy mniej płacić podatku domowego, niż Austrja Niższa. Co do Krakowa dodaje mowca, że faktem jest, kto w Krakowie przed rokiem 1846 płacił podatku domowego 15, dziś płaci 700 złr.

Sanguszko chciałby uzyskać coś także dla Tarnowa, zapowiada tedy wniosek, aby termin uwolnienia od podatku rozciągnięty był na cały kraj. Co do faktu, że podatek domowy wynosi 34% dochodu, to nie może przemilczeć, iż właściciele ziemscy z zazdrością jeszcze spoglądają na właścicieli domów, bo oni nie 34 ale 80% opłacają podatku. Sam Sanguszko zapłacił tego roku od majętności położonej we wscho-

dniej Galicji 2200 złr. podatku, a miał z niej dochodu tylko 500 złr., a nie było ani jednego gradu, ani ognia i „wszystko“ było w porządku“ (śmiech).

Po zamknięciu dyskusji jeneralnej odpowiada referent Grocholski, że na Kraków dlatego Wydział nie brał względu, bo raz petycja wyszła tylko od Lwowa, a powtóre Kraków znajduje się nie tyle w drastycznej różnicy. (Szmer niezadowolenia.) Zresztą w Krakowie procent na sarta tecta wynosi podobno 30%.

Przy specjalnej debacie Koczyńki i Majer bardzo gorliwie przemawiają za Krakowem, zbijając napomknięcia referenta. Koczyński podnosi przedewszystkiem, że Kraków jest w wyjątkowem położeniu, jest twierdzą. A wiecie panowie co to jest twierdza? Oto miasto otoczone wałami, nie może się rozszerzyć, komina nie można zmienić bez zezwolenia władzy wojskowej, a kto chce budować dom nowy, ten musi złożyć rewers, iż każdej chwili na żądanie władzy wojskowej, jest gotów zburzyć go własnym kosztem. Wartość domów tam spadła o ⅓ część. A budujący nie mogą wytrzymać konkurencji ze skarbem wojskowym, który przepłaca robotnika i materjał.

Mowca stawia tedy poprawkę, aby w projekcie, gdzie mowa o Lwowie, umieszczono także i Kraków. Poprawka ta jednak nie przyszła pod głosowanie, ponieważ przyjęto ogólniejszą poprawkę ks. Sanguszki, aby termin uwolnienia od podatku domowego był rozciągnięty we Lwowie, Krakowie i we wszystkich miastach, gdzie jest podatek domowo-czynszowy zaprowadzony, na te domy, które będą ukończone do końca roku 1869.

Uchwałę nad drugim punktem, co do podwyższenia procentu na sarta tecta do 30pr., odroczono, ponieważ mimo zaręczenia p. Koczyńskiego, że w Krakowie procent ten wynosi tylko 15pr., była niepewność czy tak jest rzeczywiście; ani pan burmistrz Seidler nie był w stanie dać wyjaśnienia.

Na tem skończyła się dyskusja.

Odczytano potem wniosek naglący Krzeczunowicza, który odnosząc się do usiłowań na zeszłej sesji przedsiębranych, względem zmiany ustawy wyborczej, zgodnej ze stosunkami i życzeniami kraju, utrzymuje, że sejm nie powinien ukończyć teraźniejszej sesji bez uchwalenia zmian w ustawie wyborczej; wnosi tedy, aby komisji, która już wysadzona do zmiany dwóch paragrafów ordynacji wyborczej, polecić zbadanie całej tej ordynacji i poczynienie stosownych wniosków.

Wniosek ten przyjęto natychmiast.

Sekretarz Wodzicki L. odczytał następnie wiadomość, że komisje dotąd obrane już się ukonstytuowały.

W komisji katastralnej obrany przewodniczącym: ks. Litwinowicz, zastępcą Laskowski, sekretarzem Hubicki.

W kom. petycyjnej: przewodniczącym Hubicki, sekretarzem Hoppen.

W kom. dla ord. wyborczej: przewodniczącym Smarzewski, sekretarzem Wodzicki Ludwik.

W kom. statutowej: przewodniczącym Rutowski, sekr. Zatwarnicki.

W kom. dla zbadania czynności Wydziału kraj.: przewodn. Potocki Adam, sekr. Gnoiński.

Komisje te rozpoczęły już swoje prace.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie preliminarza; pierwsze czytanie wniosku rządowego o funduszu parafialnym; pierwsze czytanie wniosku Smarzewskiego o dzieleniu i łączeniu gruntów włościańskich.

Na wniosek Zyblikiewicza uchwalono wybrać i wybrano natychmiast komisję budżetową z 9ciu członków. Rezultat wyboru ogłoszony będzie jutro.

Posiedzenie skończyło się o godz. ½3 z południa.

Kronika.

— **W procesie Karola Widmana** zmienił ck. wyższy sąd krajowy w skutek rekursu prokuratora wyrok pierwszej instancji i niedopuszczając zastosowania artykułu X. traktatu pragskiego, skazał pana Widmana na dwa lata więzienia.

— **Koncert p. Sokołowskiego.** Wywołało to u nas niemałe zdziwienie, że pan Sokołowski swój koncert w sali teatralnej daje, podczas gdy gitara znaną jest u nas jako instrument tak mało donośny, że ledwie w małym pokoju głos jej może być dobrze słyszanym. Dowiadujemy się, że uwagi podobne robiono wszędzie, gdzie pan Sokołowski zapowiadał swoje koncerta, a dopiero słysząc go, przekonano się, że uprzedzenia te były mylne, albowiem gitara, na której gra p. Sokołowski, jest całkiem odmiennej konstrukcji niż zwykłe instrumenta tego rodzaju, i wydaje głos nadzwyczaj dźwięczny i silny, tak, że słuchacze ledwie wierzyć mogą, by to był znany powszechnie instrument, służący prawie tylko do akompaniowania śpiewu pokojowego. Gitara ta ma mieć dwa ramiona i podwójne dno resonansowe.

Dyrekcja teatru polskiego uwiadamia nas, że przed zapowiedzianym wczoraj koncertem pana Marka Sokołowskiego, zamiast komedji p. t. „Nieszczęśliwy przyjaciel“, dana będzie na dniu 26. b. m. komedja Ksawerego Godebskiego w 1nym akcie p. tyt. „Gdyby żony wiedziały“.

— **Nowy dowód** niepopularności moskwicyzmu u ludu naszego, stanowi ta okoliczność, że wójtowie gmin pow. krakowieckiego zamówili u p. Wilda 12 egzemplarzy wykonanego jego nakładem polskiego wydania ustawy gminnej, ponieważ rozdane im z urzędu nibyto ruskie egzemplarze są dla włościan z powodu dziwacznego języka, jakiego w nich użyto, całkiem niezrozumiałe, a oprócz tego czytanie ich utrudnia mało komu znany alfabet kirylicki.

— **Narodowość „mniej szanowna“.** Między panem Sacher Masoch, synem byłego dyrektora policji we Lwowie, mieszkającym obecnie w Gracu, a panem Hieronimem Lorm, jednym ze znakomitszych publicystów wiedeńskich, toczy się obecnie polemika, w której p. Sacher pod żadnym względem nie zapiera się policyjnych meternichowskich tradycyj, cechujących go jako autora „Dwóch rewolucyj Galicji“, rozbieranych swojego czasu w *Dzienniku Lit.* P. Lorm umieścił z tego powodu w dzienniku grackim *Telegraf* list otwarty do p. Sachera, w którym zbija w sposób równie jasny jak przekonujący, czyniony mu przez tegoż ostatniego osobisty zarzut, jakoby był dziennikarzem urzędowym, a następnie obracając mowę do p. Sachera, powiada:

„Podobny zarzut mógł panu przyjść na myśl jedynie w poczuciu własnej pańskiej służalczości, którą pan tak dobitnie objawiłeś, opisując w swoich wspomnieniach piórem meternichowskiego policjanta mordy i okropieństwa, popełnione na Polakach z powodu ruchu rewolucyjnego w r. 1846.

„Pomny takich antecedencyj, słusznie obawiasz się pan przyznać, że jesteś Polakiem, a gdy każda z licznych narodowości państwa austrjackiego jest o tyle szacunku godną, że musiałbyś pan obawiać się protestu z jej strony, gdybyś się do niej przyznał, więc ogłaszasz pan nakoniec, że jesteś galicyjskim — Moskalem (*Galizischer Russe*).

„Tym argumentem pokonałeś mnie pan zupełnie, bo wszystko, cobym mógł powiedzieć o panu, nie byłoby tak dosadnem i tak poniżającem pana w oczach każdego plemienia w państwie austrjackiem, jak własne pańskie przyznanie się do takiej narodowości. Galicyjscy Moskale, to najnowsza narodowość w Austrji, wynaleziona przez organa rządu moskiewskiego, od kiedy ten wściekając się z powodu mianowania Gołuchowskiego namiestnikiem, odgraża się otwarcie, że Austrję zniszczy“.

Z tych ustępów listu p. Lorma widzimy, że opinia publiczna w niemieckich krajach Austrji nie zalicza galicyjskich Moskali do rzędu narodowości, zasługujących na szacunek.

— (X) **Kołomyja** dn. 22. listopada. P. Stanisław Szczepanowski, zaszczytnie znany artysta-muzyk, w przejeździe swoim do Czerniowiec dał koncert w Kołomyi dnia 21. b. m., a który jak na Kołomyję wcale nieźle wypadł, pomimo że i z najbliższej okolicy prócz dwóch domów nikogo nie było. O grze p. Szczepanowskiego nie ma co pisać, gdyż już inni znawcy ją ocenili.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu telegrafują dnia 23. listopada: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po wstępnych czynnościach przedłożył prezydent tylko jedno pytanie: Kiedy reskrypt królewski ma przyjść pod rozprawy? Przeznaczył do tego przyszły czwartek i potem zamknął posiedzenie.

Majlath powrócił dnia 23. bm. do Wiednia.

Jen. Paumgartten umarł w Vevay, w Szwajcarji.

Z Berlina telegrafują, że doniesienie paryskie o prawdopodobnej nominacji Savigny'ego ministrem pruskim spraw zagranicznych, a br. Bismarka prezydentem ministrów bez teki, jest bezzasadne. Pan Savigny ma otrzymać znakomitą posadę w Rzeszy północno-niemieckiej.

Z Hannoweru telegrafują: Zebranie parlamentu północno-niemieckiego ma nastąpić dnia 1. lutego, i uwiadomiono już o tem dotyczące rządy.

Organ rządu papiezkiego *Giornale di Roma* z d. 23. bm. oświadcza, iż skrajne stronnictwa, o jakich *Monitor wieczorny* z dnia 21. bieżącego miesiąca mówi, są właściwie te, które okólnikiem Ricasolego bywają zachęcane, albowiem okólnik tego ministra powiada, iż władza świecka papieża zostaje w sprzeczności z postępem i cywilizacją, i że rząd włoski gotów jest użyczyć potrzebnych rękojmi dla wolności i niepodległości papieża, które to rękojmie zastąpić mają władzę świecką papieża, przez Włochy absorbowaną. Artykuł kończy się temi słowy: „Papież ma powód mienia się na baczności, zmuszony będąc odpierać fałszywą gorliwość, która się zewsząd do niego ciśnie z zapewnieniami, będącemi płodem obłudy i kłamstwa.“

Rada związkowa szwajcarska zaproponowała zgromadzeniu związkowemu pożyczkę 10 milionów, celem jak najprędszego zaprowadzenia sztućców repetujących, i przemiany dawnych karabinów i dział na odtylcowe.

Doniesienia z Aten pod dniem 17. b. m. opiewają: Mustafa basza nie uderzył jeszcze na stanowisko chrześcian pod Askyphos. Pod Gonia była potyczka.

Kilku uczniów szkoły wojskowej w Pireu, którzy chcieli popłynąć do Kandji, uwięziono i wykłady w szkole zawieszono. Rząd grecki ponowną wystosował notę do mocarstw, protestującą przeciwko okrucieństwom Turków na wyspie Krecie. Na Kalergisa wielkie oburzenie. Rząd zamówił 100 000 trzewików i oczekuje z Francji 40 tysięcy karabinów.

Z Aten telegrafują dnia 19. bm. do *Indep. belge*: Jeneralne zgromadzenie Kreteńczyków wystósowało do reprezentantów mocarstw obcych w Stambule adres, aby zaprotestować przeciwko pogłosce o poddaniu się powstańców. Powstanie ma być wcale jeszcze nie przytłumione.

Z Tryestu zawiera *Wanderer* telegram pod d. 23. bm. z doniesieniem: „Nadesłane dziś listy z Grecji powiadają, że poddanie się Sfakiotów jest mało znaczące. Mustafa basza zostawił w obozie pod Zimbrakakis 15.000 wojska, a z resztą wojska udał się na Koroneosa, który pod Rethymnos miał zwycięzką stoczyć potyczkę. Spodziewano się bitwy. Zgromadzenie narodowe ogłosiło Sfakiotów zdrajcami. Kandjoci postanowili stawić energiczny opór. Parowiec „Pamollinion“ wylądował szczęśliwie. Przygotowuje się nowa wyprawa z Grecji.

Według doniesień z Konstantynopola z d. 23. b. m., książę Rumunii wypłaci trzechletni haracz z góry, jeżeli nowa pożyczka przyjdzie do skutku. Korpus wojsk, zebrany w Szumli, rozłożony został na zimowe leże. Redyfy w Rumelii rozpuszczone będą po części. Na Archipelagu wiele okrętów zginęło od burzy.

Żądania, ponownie postawione przez księcia Serbii względem przyznania mu praw równych z księciem rumuńskim — nadeszły już do Stambułu.

Telegramy nowojorskie donoszą, że w Zjednoczonych Stanach zapanowała dążność, aby załagodzić spór, toczący się między prezydentem Johnsonem a kongresem.

Wiener Journal konstatuje fakt odjazdu cesarza Maksymiliana z Meksyku i upadek cesarstwa meksykańskiego. Upadek ten nastąpił nie w skutek zwycięztw republikanów; stało się to koniecznością dla polityki francuzkiej, cofnąć wojska swe i zmienić swą politykę meksykańską, wiążącą Francji zupełnie ręce. Chociaż więc niemiłe wrażenie sprawi we Francji upadek polityki, która tyle milionów bezpowrotnie pochłonęła, to fakt zmiany polityki i wycofania się Francji z Ameryki, sprawi gdzieindziej jeszcze niemilsze niż we Francji wrażenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 24. listopada. Dowiadujemy się, że w skutek znacznego pokupu ze strony zagranicznych ajentów pszenica poszła znowu w górę. Dziś kontraktowano korzec pełnej wagi po wyżej 10, a wyborowego ziarna nawet po 10.50 z natychmiastową dostawą loco Lwów. Ceny zboża pójdą z pewnością jeszcze wyżej, gdyż jak słyszymy z dobrego źródła na Wołyniu i Podolu płacą obecnie czetwiert pszenicy z dostawą do Odesy po 12 rs. i wyżej.

Lwów d. 22. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe G. L.*) Po mrozach ociepliło się cokolwiek, następnie zimno doszło do — 3° R., śnieg spadł i znowu się wypogodziło.

Handel *towarowy* ciągle jeszcze nie może przybrać znaczniejszych rozmiarów, ponieważ ciągłe przerwy komunikacji na kolei północnej i kolei górno-szląskiej wstrzymują regularny przewóz transportów. Na stacji kolei północnej w Krakowie magazyny są już tak przepełnione towarami, że z początkiem tego tygodnia musiano wstrzymać dalszy dowóz w Krakowie na dwa, a tu na siedm dni. Jak nas zapewniają z kompetentnego źródła, administracja kolei północnej zawiadomiła w drodze telegraficznej kolej Karola Ludwika, że jeżeli magazyny zostaną wypróżnione przed upływem terminu, ogłosi natychmiast odpowiednie zawiadomienie. Wszystkie gatunki towarów mogą być przywożone do Galicji i z Galicji wywożone na Bogumin, natomiast komunikacja na kolei górno-szlązkiej na Oświęcim znowu na dwa dni zamkniętą została. Według doniesienia prywatnego z Mysłowic dnia 21. bm. odbędzie się na moście kolei żelaznej pod Nowym Berunniem próba z ciężarami, poczem, jeżeli próba wypadnie pomyślnie, komunikacja między Oświęcimem a Wrocławiem będzie niezwłocznie otwartą. Jest to wiadomość wielce ważna, zapowiada bowiem blizką możność korzystania z nizkich taryf przy wywozie ze Lwowa do Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Pogłoska przez spekulantów rozszerzona o wstrzymaniu przyjmowania towarów na stacji we Lwowie była zupełnie bezzasadna. Kolej lwowsko-czerniowiecka dowozi do Lwowa bardzo znaczne transporta nafty mołdawskiej.

Główniejsze gatunki zboża w ciągu ubiegłego tygodnia trzymały się w cenie i handel był ożywiony. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszły znaczniejsze partje pszenicy i zostały tu zatrzymane aż do nadejścia wiadomości o otwarciu bezpośredniej komunikacji z Prusami. Dowozy koleją były znaczne, a w przyszłym miesiącu mają być jeszcze znaczniejsze. Przybyło znowu kilku ajentów zagranicznych domów handlowych, nawet z Berlina.

Jeżeli popyt na pszenicę, która dotychczas najwięcej była poszukiwana, utrzyma się i nadal, natenczas można będzie wywozić także i moskiewską pszenicę. Loco Lwów płacono *pszenicę* 170 fnt. wagi korzec po 9 złr. Partje dowiezione rozebrali szybko handlarze cząstkowi i komisanci. *Jęczmień* 140 ftw. wagi płacono po 5 złr. Cięższe gatunki są poszukiwane do browarów, ale nie skupowane na wywóz. *Żyto* 160 ftw. wagi płacono po 6 złr., według gatunku o kilka centów drożej lub taniej. Wywóz głównie do młynów morawskich i do Czech. *Owies* wagi 100 ftw. płacono po 2 złr. 30 do 40 c. Młyn parowy w Tarnowie dostarczył kilka tysięcy cetnarów mąki do wywozu, równie jak i inne galicyjskie młyny parowe.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące:

Tarnów: pszenica 170 ftw. 9 złr. 80 c., jęczmień 139 ft. 6 złr. do 6 złr. 25 c., żyto 170 fnt. 7 złr. 25 c., do 50 c., owies 100 fnt. 3 złr. do 3 złr. 15 c., rzepak 170 12 złr. 60 c. Handel bardzo ożywiony, odbyt największy do Krakowa. Kilka partyj zboża wysłano na kołach. **Bochnia:** pszenica 170 fnt. 10 złr. 30 c., jęczmień 139 ft. 5 złr. 45 c., żyto 160 fntw. 7 złr. 10 c., owies 100 ft. 3 złr. 10 c. Spekulanci zagraniczni zakupują pszenicę, żyto i owies i tychże poszukują. **Dębica:** pszenica 170 ft. 9 złr. 50 c., jęczmień 141 fnt. 5 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 55 c., owies 100 ftw. 2 złr. 85 c., rzepak 170 fnt. 12 złr. 10 c. Ceny owsa podnoszą się, rzepaku spadają, pszenica i żyto trzymają się w cenie. **Jarosław:** pszenica 170 fnt. 9 złr. 60 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 50 c., żyto 160 fntw. 6 złr. 55 c., owies 98 fnt. 2 złr 80 c. Handel bardzo ożywiony. **Rzeszów:** pszenica 170 fnt. 9 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 80 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 45 c., owies 100 fnt. 2 złr. 75 c. Przy znacznych dowozach popyt największy na pszenicę. Ceny owsa od dni 14 idą ciągle w górę. **Przemyśl:** pszenica 170 fnt. 9 złr. do 9 złr. 26 c., żyto 160 ft. 6 złr. 30 do 80 c., jęczmień 138 fnt. 5 złr. do 5 złr. 25 c., owies 98 fnt 2 złr. 30 do 60 c. Dowóz pszenicy największy, jęczmienia nie było. **Sędziszów:** pszenica 170 fnt. 9 złr. 25 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 55 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 55 c., owies 98 fnt. 2 złr. 85 c. Ceny żyta idą w górę. Pokup bardzo znaczny.

Bydła *rzeźnego* i *opasowego* wywieziono w przeszłym tygodniu z Galicji przez Kraków do Oświęcima 1290 sztuk.

Stryj dnia 22. listopada. (Ceny targowe). Mierzyca pszenicy 4 złr., żyta 2.90, jęczmienia 2.10, owsa 1.10, hreczki 2 złr., grochu 2.50, bobu 2.20, kukurudzy 3.10, fasoli białej 4.20, czerwonej 3.15, kartofel 1 zł., cebuli 4 zł., funt mięsa wołowego 7 c., funt masła świeżego 35 centów, fnt. grzybów suszonych 40 centów, kopa jaj 80 ct., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 zł., cetnar siana 50 centów, cetnar słomy w okłotach 40 centów, korzec koniczyny 180 funtów ważącej 51 do 52.50. Za bydło rogate tego targu dość dobrze płacono, i tak za parę wołów średniej tuszy 130 zł. w. austr.

Pożyczka austrj. z r. 1866. Obligacje tej pożyczki, zaopatrzone kuponami na maj i listopad przypadającemi, opiewają na 100 i 1000 zł. a. w. Osnowa obligacyj podobna jest do tekstu metalików, z wyjątkiem klauzuli „ohne Einkomensteuer-Abzug“). Podpisani są: minister Larisch, referent ministerstwa skarbu Salzmann; ze strony komisji kontrolującej długi państwa, 1 prezydent br. Colloredo-Mansfeld i 1 członek tej komisji, i dwóch naczelników kasy długów państwa. Na drugiej ćwiartce obligacji wydrukowany jest tekst francuzki i angielski, tudzież ustawy ces. z d. 25. sierpnia i 10. października r. 1866. Arkusz kuponowy zawiera 26 sztuk kuponów, z których pierwszy przypada 1. maja 1867, ostatni 1. listopada 1879.

Nagrody za chów koni w Galicji. Podług rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 5. listopada b. r. wyznaczono dla Galicji na trzylecie 1867—1869 po 464 szt. dukatów rocznie na nagrody za chów koni zawodowych i dobrych stadników. Stacjami konkursowemi w r. 1867: Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Rzeszów, Wadowice, Jasło, Sanok; w r. 1868: Brzeżany, Kołomyja, Czortków, Sambor, Mościska, Tarnów, Kraków, Nowy Sącz. W r. 1869 tam gdzie w r. 1867.

Dla Bukowiny wyznaczono w tym celu rocznie 128 sztuk dukatów. Stacjami konkursowemi będą w r. 1867 Radowce i Czerniowce, w r. 1868 Radowce i Suczawa, w r. 1869 Radowce i Czerniowce.

Dla wyścigów konnych we Lwowie, odbyć się mających pod koniec czerwca 1867, wyznaczone zostały trzy wielkie nagrody cesarskie: jedna na 500, druga 300, a trzecia pod nazwiskiem nagrody orjentalnej 300 dukatów w złocie. O pierwszą nagrodę ubiegać się mogą ogiery trzyletnie i starsze tudzież klacze z jakiegokolwiek kraju pochodzące, byle tylko były własnością poddanych austrjackich. Przestrzeń wyścigu 2½ mili angielskiej. Wkładka 200, wycofanie 100 złr. O drugą i trzecią nadgrodę ubiegać się mogą trzyletnie konie zrodzone w Galicji, Krakowskiem lub Bukowinie, lub przed upływem pierwszego roku wieku sprowadzone z zagranicy. Dystancja 2 mile angielskie. Wkładka 100, wycofanie 50 złr; waga dla ogiera 95, dla klaczy o 3 ft. mniej.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego wypowiada w 6-miesięcznym terminie kapitały lokowane na dobrach: Myczków, Sokole, Rudawka i Kotów w obwod. sanockim; Olpiny górne w obwodzie sądeckim; Gwoździec z przyległościami Czechowa i Ostapkowce w Kołomyjskiem. Łopuszka mała w Rzeszowskiem: Borszczów, Bazar w Czortkowskiem; Dołhomościska, Więckowice i Czelatycze, Przedworze, Balice, Krukienice, Bolestraszyce w Przemyskiem. Łaka (Łuka, Łęka) w Samborskiem, Słoboda w Tarnopolskim.

Dobra Hruszów z przyległościami Kionice i Szczepłoty w obwodzie przemyskim, mają być w dwóch terminach dn. 21. stycznia i 18. lutego 1867 sprzedane na publicznej licytacji. Cena 111.518 zł 5 centów wal. austr.

Nadesłane. Podług doniesień dziennikarskich, zaraza na bydło jeszcze nie wygasła, a gospodarz wiejski zagrożony jest ciągle w głównej części swojego majątku, w całości swojego inwentarza. Przepisane dla ochrony i przytłumienia tej zarazy środki urzędowe, są wiadome; mimo to wobec takiego niebezpieczeństwa grożącego, obowiązkiem jest każdego gospodarza czuwać nad dobrym stanem zdrowia swoich bydląt, i utrzymywać funkcje ich organów w spotęgowanej czynności. Środkiem nader cennym do tego okazał się od wielu lat c. k. koncesjonowany proszek korneuburgski; dając go w codziennych dozach od 2 do 3 łutów na każdą sztukę bydła, podnosi się działalność organów trawienia, usuwa szkodliwe i sprzeczne z naturą nagromadzenie materyj karmnych, i wspiera naturalną siłę oporu bydlęcia przeciwko wpływom zaraźliwym.

Gdzie można dostać tego c. k. koncesjonowanego korneuburgskiego proszku bydlęcego, to wskazuje inserat w dzisiejszym numerze umieszczony.

Przyjechali do Lwowa d. 23. listopada. Pp. hr. Borkowski S. z Uhrynowa dolnego, Borkowski A. z Zaleszczyk małych, Horodyski R. z Wasylkowic, Potocki M. z Kociubińczyk, Lityński E. z Litwinowa, Tyc S. z Drohobyczy, hr. Łączyński H. z Sąd. Wiszni, Jasiński F. z Zahajpola, Krzysztofowicz J. z Trybuchowiec, Łączyński S. z Batiatycz, Symonowicz A. z Krzywołuki, Buchenthal M. i K. z Dobronouc, Stark A. z Brzeżan, Wysocki F. z Hrehorowa, Witosławski B. z Wojciechowic, Stanek W. z Żędowiec.

Wyjechali ze Lwowa d. 21. listopada. Pp.: Bukowiński J. do Jarosławia, Cybulski T. do Humnisk, Kolbuszewski W. do Kołomyi, Morelowski A. do Woli góreckiej, Obertyński K. do Udnowa, Polityński K., Szeligiewicz S. i Pędracki J. do Tarnowa, Rodakowski W. do Połohicz, Sołdraczyński I. do Jabłonek, Truskolawski K. do Grabownicy, Zadurowicz L. do Petryłowa, Maschauer F. do Wiednia, Sochaniewicz do Pesztu.

Telegraficzny kurs wiedeński z dnia 24. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	90
Losy z r. 1860	80	75
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	716	00
„ Towarzyst. kred. za 200 gl. .	152	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	07
Srebro za 100 gl. w. a.	126	50

Wiedeń 23. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	54	00	54	20
„ Pożyczka narod. . . .	66	90	67	00
„ Metaliki na m. k. . . .	58	60	58	80
„ Obl. ind. niż. austr. . .	84	00	85	00
„ „ „ węgierskie . .	72	00	72	50
„ „ „ chor. i sław. .	75	00	75	00
„ „ „ galicyjskie . .	67	00	68	00
„ „ „ bukowińskie. .	65	50	66	50
„ „ „ siedmiogr. . .	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	151	75	152	00
„ „ „ 1854 . .	75	00	75	50
„ „ „ 1860 . .	80	80	81	00
„ „ „ 1864 . .	73	94	74	00
„ „ srebrnej z r. 1864	75	60	75	50
„ „ z r. 1865	78	50	78	00
„ kredytowe	128	75	129	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm.	28	50	29	50
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz . . .	18	50	19	50
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	718	00	719	00
„ anglo-austr.	78	50	79	00
Zakładu kredytowego . . .	153	50	153	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	151	00	151	50
„ galicyjskiej.	220	00	220	50
„ czerniowiec. z wpł. całkowitą	185	00	186	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	90	90	00
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	74	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	107	25	107	25
Frankf. n. M. 100	107	25	107	50
Hamb. 100 mark.	95	25	95	50
Londyn 10 fnt.	127	40	127	90
Paryż 100 frank.	50	75	50	85
Warszawa 23. listopada.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	6	[illegible]
Listy zastawne III. ok. „	80	00	80	50
„ „ kupon. „	81	60	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	00	69	00
„ „ „ war.-bydg. „	52	00	00	00
Paryż 23. listopada.				
Renta 3%	69	62	00	00

W. Grabiński

zegarmistrz przy ulicy Halickiej pod l. 303,

poleca swój obficie zaopatrzony

skład złotych i srebrnych ZEGARKÓW

z najsłynniejszych fabryk Genewskich

jako to:

zagarki cylindrowe, kotwiczne, Remontoirs (w uszku do nakręcania, męzkie i damskie), oraz **zegarów pendułowych, stołowych, ściennych schwarzwaldskich, i budzików** w najnowszym guście

po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje także wszelkie naprawy, które jak najstaranniej wykonuje.

Tak w sprzedaży jako też naprawie udziela całoroczną gwarancję.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najdokładniej. 3028 2—3

6.802 urzędników polskich, ruskich i litewskich

z czasów Poniatowskiego

(od tegoż koronacji do pierwszego rozbioru),

mianowicie:

Ministrowie, dygnitarze, różne komisje, skarbowość, sądownictwo i inne publiczne urzęda . . . . . osób	899
Wojewodowie i kasztelany, . „	181
Komisarze do ułożenia kwarty i pogłównego, . . . „	217
Stan duchowny, . . . „	744
Wojskowość, ... „	314
Urzędnicy ziemscy i grodzcy:	
w Wielkopolsce . . . „	1.053
w Małopolsce . . . „	1.282
na Litwie . . . . „	1.127
w Prusiech . . . . „	127
Posły sejmowe . . . . „	828

Wszyscy są według porządku na tablicach umieszczeni i rejestr dołożony, za pomocą którego każdą osobę łatwo znaleźć i przekonać się, jaki urząd piastowała. Bardzo wiele familij żyjących znajdzie tu swoich niedawnych poprzedników.

Dzieła tego można nabyć u właściciela kawiarni teatralnej, w Krakowie zaś u administratora domu przy ulicy Florjańskiej, nr. 351. 2987 1—2

Największy

MAGAZYN MÓD DAMSKICH

en gros et en detail

H. LEITNERA

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 23, ersten Stock, polecz swój dobrze zaopatrzony skład najnowszych przedmiotów, a mianowicie:

Paletoty jesienne . .	od	9	do	40 złr.
Płaszcze „ . . .	„	9	„	30 „
Paletoty zimowe . . .	„	9	„	40 „
Płaszcze „ . . .	„	10	„	50 „
Żakieciki „ . . .	„	3	„	15 „
Płaszcze jedwab. zimowe	„	60	„	100 „
„ aksamitne „	„	75	„	200 „
„ dziecięce „	„	4	„	18 „

jakoteż inne konfekcje, po cenach słusznych i tanich.

Zlecen a z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztą lub za przesłaniem gotówki najrychlej. 2915 10—12

Najnowsze wielkie

losowanie kapitałów,

które ogółem 16.400 wygranych zawiera, a mianowicie:

100.000 talarów prusk.

1 wygr. na 60.000 t.	4 wygr. po 2,000 t
1 „ „ 40.000 „	7 „ „ 1.500 „
1 „ „ 20.000 „	1 „ na 1.200 „
1 „ „ 10.000 „	85 „ po 1.000 „
2 „ po 8.000 „	115 „ „ 400 „
1 „ na 7.000 „	5 „ „ 500 „
2 „ po 6.000 „	5 „ „ 300 „
2 „ „ 5.000 „	125 „ „ 200 „
2 „ „ 4.000 „	230 „ „ 100 „
1 „ na 3 000 „	itd. itd.

Na to tak korzystne losowanie kapitałów, które przez rząd państwa jest gwarantowane, a którego ciągnienie nastąpi

dnia 13. i 14. grudnia r. b.

można u podpisanego 1/1, 1/2 i 1/4 losu oryginalnego nabyć. Losów tych nie można za promesy mieć, gdyż promesy wystawiane będą przez pojedyncze osoby, te losy zaś zostają pod rygorem prawa.

Każdy uczestnik w tem losowaniu otrzymuje los oryginalny do rąk. Listy urzędowe tego ciągnienia będą zaraz po rozstrzygnięciu rozsyłane, a pieniądze wygrane przez bankierów zaraz wypłacane. Plany gry rozsyłają się bezpłatnie. Zlecenia zagraniczne załatwiają się rychło. Naszemu przedsiębiorstwu sprzyja szczęście, zrobiono u nas największe wygrane. 3032 3—6

1/1 losu oryginalnego kosztuje 8 złr. w. a.
1/2 „ „ „ 4 „ „ „
1/4 „ „ „ 2 „ „ „

Uprasza się wprost udać pod adresem:

Gebrüder Lilienfeld,
Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.

Z dniem 1. grudnia br. p. Hercok przestaje utrzymywać Ajencję „Czasu“ we Lwowie, a takową obejmuje

p. Tomasz Kochański,

pod l. 361 przy placu Marjackim we Lwowie,

i przyjmować będzie prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) za opłatą, zamówienia, tyczące się dziennika „Czas“, tudzież drukarni i litografii. 3041 2—3

Patentowy Union-Rewolwer.

Rewolwer ten, wynaleziony przez nas, a **sporządzony podług całkiem nowego systemu**, uznała **prześw. komisja techniczna znawców** za jedyny w swoim rodzaju. Obecnie zdolen on jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich miłośników i potrzebujących broni, tudzież wyrobić sobie wszędzie szybko wstęp, ile że wszystka broń strzelnicza dawniejszego systemu z powodu lichej przydatności straciła wszelką wartość, a natomiast jedynie i wszędzie wchodzi w używanie broń odtylcowa. Rewolwer nasz lekki i elegancki co do formy, posiada ten nader cenny przymiot, że jego komora walcowa nie jest ani lutowaną ani śrubowaną, lecz stanowi **jedno i nierozdzielne ciało, wolne od niebezpieczeństwa pęknięcia.** Również urządzenie na naboje jest tego rodzaju, że do mimowolnego strzału, jakie się u innych rewolwerów niestety częstokroć zdarzają, wcale tu przyjść nie może. Nakoniec można walec za prostem, bardzo szybkiem poruszeniem sztyftów wyjąć, i zastąpić innym walcem nabitym, przezco można na minutę dać 14 strzałów. Każdy walec ładuje się 7 nabojami: donośność i dokładność strzału z naszej broni jest zadziwiająca. Na odległość 100 kroków strzela się z pełną siłą i niezawodnością. Całe urządzenie tego rewolwera jest bardzo proste, i czyszczenie nader wygodne. Oprócz tych wielu zalet nasze **Union Rewolwery** mają jeszcze zaletę **osobliwszej taniości.** Stosownie do ozdoby ści sprzedajemy:

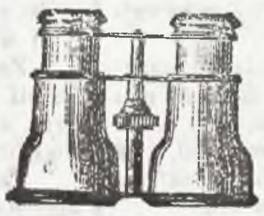
Wielkie rewolwery 8 cali długie o 7 strzałach kalibru 7 M/m sztuka 20 do 25 zlr.
Mało ozdobne rewolwery, kieszonkowe o 7 strz. „ 5 M/m „ 2 — 23 „
Walec osobny . . . . 5 „
100 sztuk nabojów kalibru 7 M/m 3 zlr. 10 cnt.
100 „ „ „ 5 M/m 2 „ 50 „

Pokrowiec skórzanny 2 zlr.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko za zaliczką po złoty.

J. Eigner & Comp. 2974 6—12

k. k. priv. Revolver-Fabrik in Wien. Skład: Stadt, Wallfischgasse Nro 6.



Nowy zniżony

CENNIK Składu fabrycznego optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, vis-a-vis dem neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi szkłamperyskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
„ „ złotą	6	—
„ „ „ po bokach . .	4	59
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy .	1	—
„ „ szyldkretowy .	3	—
„ „ stalowy . . .	1	50
„ z oprawą w rowku . . .	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne. achromatyczne lakierowane na czarno . .	7	i wyżej
„ w skórę oprawne	9	i wyżej
„ w oprawie w słoniowej kości	12	i wyżej
Dalowidy polne i dla artylerji po 24 i 28		i wyżej

w najlepszym gatunku po 6 złr.

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, e nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 2800 10—12

Landstrasse, Rasumowskygasse 5.

ROBOTY na KAMIENIU, Marki do pieczętowania i koperty *z wyciśniętą pieczątką*

Wzory i cenniki bezpłatnie. 2860 12—12

MIÓD BIAŁY W PLASTRACH

MARONY WŁOSKIE

WÓDKA FRANCUZKA

F. W. KRÓLIKOWSKI

pod liczbą 804¼

poleca 3003 3—3

już wszystkie

świeżo nadeszłe towary kolonialne,

owoce suche i smażone, marynaty, wędliny, musztardę kremską itd.

OWOCE W MUSZTARDZIE

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych i piersi** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 3012 2—15

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha** w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

ZAPYTANIE do Wgo Al. Sz. Rad. M. Krakowa **współprac. R. Cz.**

Jak nazwać po polsku, to: Gdy kto co komu po trzykroć, nawet wobec świadków przyrzeknie a przecież nie dotrzyma?

Lwów d. 21. listopada 1866.

3046 2—3 ***Ig. Lipczyński.***

Ujhelyi,

dentysta z Krakowa,

mieszkający obecnie we Lwowie, przy placu Halickim pod l. 1 naprzeciw kawiarni p. Müllera, ordynuje na wszelkie choroby ust, wstawia pojedyncze zęby, jakoteż połowiczne i całe szczęki na kauczuku, złocie i platynie z najlepszych amerykańskich zębów emajlowanych 2996 2—?

Jako podarunek na Boże Narodzenie!
Niezbędne dla szanownych pań!

Nowe patentowe, angielskie ręczne maszyny do szycia.

Cena: 40 złr. z przyrządami, 50 złr. ze skórzanym futerałem.

Niżej podpisana fabryka ma sobie za zaszczyt zwrócić uwagę szanownych pań na patentowane, w Anglii i Francji ulubione ręczne maszyny do szycia. Za pomocą takowych udają się najlepsze stebnowania, szwy łańcuszkowe, obrabiania najdokładniejsze; można je także urządzić do każdego rodzaju szycia, które bez zachwalań, w Austrji i we Węgrzech dla ich praktycznego urządzenia, eleganckiego wyrobu, we wszystkich kołach do robót kobiecych, najlepiej celowi odpowiadają.

Maszynę takową posiada arcyksiężniczka Gizela. Na ostatniej wystawie przemysłowej w Wiedniu otrzymała ta maszyna wielki medal nagrody.

Za maszyny wyrabiane w mojej fabryce daję 5letnią gwarancję, i udzielam na żądanie do przejrzenia świadectwa wysoko położonych domów, które od wielu lat maszyn tych z największem zadowoleniem używają. W końcu nadmienię, iż takową maszynę do każdego stołu przyśrubować można, i w podróży włożona do futerału łatwo przewozić się daje. 3027 3—24

Fabriks-Niederlage: H. KAUSCH, in Wien, Wieden, Kettenbrückgasse Nr. 1.

Zamówienia wysełają się tak za przekazaniem pocztowem, jako też za gotówką jak najrychlej.





R. DITMAR w Wiedniu.

Największa w Europie fabryka

LAMP NAFTOWYCH

i tak zwanych

MODERATEUR.

Ceny pomimo wysokości ażia nie podniesione.

Z mojej fabryki pochodzące lampy naftowe i tak zwane Moderateur, zaszczycają się najlepszem uznaniem tak co do ich taniości, dobrego wykonania, jako też co do gustownych form.

Wszystkie gatunki szkieł sprzedają się po cenach zniżonych. 2699 12—12

Skład moich lamp we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami jak fabryka, tylko z doliczką kosztów przywozu.





WYROBNIA i MAGAZYN

Feliksa Piątkowskiego



w mieście przy ulicy Nowej pod l. 14, druga kamienica od placu Marjackiego we Lwowie, 3048 1—3

poleca się Szan. Publiczności, jako znana jej od lat dwudziestu.

Obecnie urządził tenże na sposób zagraniczny **lakiernię** robót metalowych: przyjmuje **lakierowanie, złocenie i bronzowanie** wszelkich wyrobów metalowych, tudzież **malowanie i napisy szyldów,** jako też **lakierowanie portalów sklepowych:** przy budowlach: **drzwi, okien i wszelkich sprzętów drewnianych;** oraz zaopatrzył magazyn **w najgustowniejszy wybór lamp, amerykańskim** systemem urządzonych i do każdego gatunku naszej krajowej nafty zastósowanych, **latarnie kościelne, grobowe, powozowe i ręczne** w różnych kształtach, **samowary tombakowe, mosiężne i blaszanne,** rozmaite **maszyny do kawy i herbaty, formy do pieczywa i na galarety,** jako też i inne **naczynia kuchenne wszelkiego rodzaju: mosiężne i lakierowane miednice, tace, klatki, wanny i półwanny** (Sitzbadwanne), **nożniki, wiaderka, szafliczki, konewki i dzbanki na wodę, różne aparata do tuszowania, stolcy pokojowe, wodotryski, sikawki ogrodowe, słupy cynkowe,** lakierowane na wzór marmurowych pod posągi, wazy i t. p., **lodownie** czyli **szafy do chłodzenia piwa w beczkach,** oraz w rozmaitym guście **krzyże blaszanne,** 4 do 6 stóp wysokości, w cenie od 6 do 15 złr., jako też **wieńce** blaszanne z różnych liści i t. d. **po stałych i umiarkowanych cenach.**

Przyjmują się także wszelkiego rodzaju **lampy do poprawy** lub do **przerobienia** na nowy system amerykański, tudzież do lakierowania i bronzowania, równie też **przyrządzenie latarń do oświetlenia ulic, placów i ogrodów naftą: pokrycia kopuł kościelnych i dachów** cynkiem lub blachą; **przyprawianie gzymsów cynkowych, rynien** i t. p. przy budowlach.

Dla większej dogodności szan. publiczności znajduje się wybór różnych **szkieł, knoty i nafta do lamp.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **szafy, służące tak do kąpieli parowych, jako też do kąpieli natryskowych,** gdyż utrzymanie czystości skóry przez kąpiele i ułatwianie przez to odbywania się jej fizjologicznej czynności jest, jak wiadomo, jedynym z najważniejszych czynników zdrowia; ponieważ jednak używanie kąpieli za domem z kosztem i stratą czasu, używanie ich zaś w domu w sposób zwykle praktykowany z niemałym zachodem jest połączone, przeto przyrząd, umożliwiający kąpanie się w domu w każdej chwili, i to bez straty czasu, bez ambarasów i bez kosztów, jest rzeczą wielce pożądaną. Wszystkie te zalety posiada w wysokim stopniu używana za granicą szafa kąpielowa, której rycinę tutaj podaję. Wygląda ona jak zwyczajna szafa na suknie, może przeto stać w każdym pokoju i może być użyta do kąpieli parowych, tak całkowitych jako też tylko po głowę, tudzież do kąpieli natryskowych tak ciepłych jak i zimnych.



Przyrządzenie kąpieli parowej wymaga 10 do 15 minut i kwaterkę spirytusu, podczas upałów zaś można w tej szafie jedną konewką wody w każdej chwili jak najprzyjemniej się ochłodzić. Cena szafy kąpielowej wraz z maszynką parową i tuszem wynosi 95 złr. w. a.

Wszelkie zamówienia w miejscu i polecenia z prowincji jak najrychlej uskutecznia.

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej.



OBWIESZCZENIE.

Tych panów akcjonarjuszów **c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej,** którzy dotąd swoich interymalnych kwitów na rzeczywiste akcje jeszcze nie zamienili, a także przypadających w dniu 1. listopada r. b. procentów nie podnieśli, czynimy niniejszem uważnymi na prawne skutki §. 11 statutów, że według tychże interymalne kwity będą z obiegu usunięte.

3335 3—3

PROMESY

na losy z roku 1864, po cenie 2 złr. w walucie austrjackiej. Ciągnienie nastąpi dnia 1 grudnia r. b. Główna wygrana 1/4 miliona

Takowe sprzedaje **FRYDERYK SCHUBUTH** we Lwowie. 2935 3—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 272 „GAZETY NARODOWEJ.”

Głosy z kraju.

I.

Jeszcze w sprawie szkolnej. (Łacina i greka).

Nie spodziewaliśmy się, że artykuł, umieszczony w dodatku do nr. 260 *Gazety Narodowej*, podnoszący w sprawie szkolnej rzecz o łacinie i grece, takie wywoła argumenta odporne, a szczególnie ze strony dr. Adama Morawskiego. Jako prawnik, a dalej jako umiejący, jak sam powiada, znaczyć literami greckiemi ilość swoich argumentów, powinien był najpierw dokładnie przeczytać ów artykuł, a potem swoją replikę wypalić. Tak, jak to uczynił, potrafiłby każdy inny, nie mówię już kto, lecz pewnie kto nawet literami greckiemi nic znaczyć nie umie.

Czyli może wzmianka, iż na klasycyzmie dadzą się osiągnąć rzeczy wzniosłe, piękne, szlachetne, trafiła w słabą stronę dr. A. Morawskiego? Nie wiemy, czy tak jest, to jednak jasno się przedstawia, że cała replika pana A. Morawskiego tchnie czystym utylitaryzmem, do którego by chciał skierować całe kształcenie się naszej młodzieży, na którego czele stałoby motto: *Geld regiert die Welt.*

Rzecz, o którą tu idzie, jest nader ważną, której lada replika nie zdoła rozstrzygnąć, atoli za dalekoby nas zawiodła, gdybyśmy się chcieli tak dokładnie nad nią zastanowić, jakby wymagała.

Chcemy tu tylko okazać, że pan A. M. z naszych prawdziwych twierdzeń zupełnie mylne porobił wnioski.

Najpierw nie powiedział autor owego artykułu, „że p i e r w s z ą podstawą kształcenia ludzi wielkich jest g r e k a“, jak to pan A. M. przytacza.

Dalej przyznaje p. A. M. twierdzenie autora, że najdzielniejsi nasi mężowie nie wyszli ze szkół realnych, ale twierdzi, „że oprócz $^1/_{10}$ części posłów naszych sejmowych, reszta nie potrafi żadnej kartki greckiej książki ani przetłumaczyć, ani nawet i przeczytać.“

Czyż tym argumentem chciał p. A. M. zbić twierdzenie autora, „że klasycyzm kształci ludzi wielkodusznych“, lub powiedzieć: „a przecież ci mężowie są wielkoduszni?“ Dziwne to wyobrażenie szanownego pana A. M; sądzi on, że łacina i greka na to się wykładą, aby potem czytać, mówić temi językami. Był czas w Polsce — nazywa go literatura nasza epoką jezuityzmu, kiedy młodzież naszą na nieszczęście właśnie podług metody pana A. M. uczono; umiała ona czytać, pisać, mówić po łacinie — ale nic więcej, — ducha klasyczności nie pojęła, i całe wychowanie spaczone przyczyniło się do ogólnego upadku.

Czyż p. A. M. sądzi, że owi mężowie, którzy podług niego już nie umieją poznawać słów i liter greckich, zapomnieli również i na owego ducha klasycznego, który ich podczas czytania klasyków ciągle otaczał, podnosił i uszlachetniał? Słowo, litery tj. skorupa, zmarniały, lecz duch pozostał w nich na zawsze, jakkolwiek może sami tego jawnie nie czują. Jak zdrowa krew ze zdrowych pokarmów krąży w naszych żyłach i ożywia cały organizm, tak ów duch klasycyzmu prawie bezwiednie uszlachetnia, i że tak rzekę, utrzymuje w humanizmie nasz umysł.

„Lecz możnaby to samo osiągnąć czytaniem tłumaczeń owych autorów.“ Atoli najprzód kto będzie tłumaczył, jeżeli p. A. M. nie każe umieć tych języków? Lub czemuż to wolimy dukaty i cwancygiery raczej, niż banknoty i obligacje? Sam p. A. M. przyzna, że zawsze wolimy oryginały niż kopie.

Po trzecie, autor artykułu nie twierdził „iż na dowód potrzeby greki t. j. iż jest potrzebną, oddają rodzice chętniej dzieci swe do gimnazjów a nie do szkół realnych“. Powiedział autor, że rodzice to dla tego faktu czynią, że gimnazja są lepiej urządzone niż szkoły realne, i zrobił z tego faktu wniosek do reorganizacji szkół realnych. Nic więcej. Zaś p. A. M. inne wywodzi wnioski podług swojej loiki.

Nie zamierzaliśmy tutaj ani pisać pochwały klasycyzmu, ani spierać się z panem A. M., uczyniliśmy to tylko z tego powodu, aby mylne twierdzenia i wnioski pana A. M. wystawić w całej ich prawdziwości.

Tyle tylko jeszcze dodajemy:

1) Podług planu pana A. M. musiałyby nasze gimnazja stać się szkołami fachowemi, co być nie może.

2) Skoro nie dajemy sobie wydrzeć reprezentantów naszej ściślejszej ojczyzny, skoro lubimy razem z nimi przebywać, słuchać ich słów, podziwiać ich czyny, unosić się nad ich wielkością, moralnością, pięknością, podaną nam przez własne ich dzieła lub przez dzieła naszych polskich mowców, historyków, filozofów, poetów: czyż możemy my, jeżeli chcemy należeć do cywilizowanej Europy, nie podziwiać tych wielkości, które są własnością całej Europy, całego cywilizowanego świata? A właśnie taki Homer, Demostenes, Platon, Cezar, Tacyt, Cycero, Horacy i t. p. podają Europie cywilizującej się i podają ciągle właśnie takich Hektorów, Aleksandrów, Leonidasów, Decjuszów, Scypionów, taką Kornelię i t. d.; oni to podają nam zasady zgłębienia prawdy i piękna, zasady, których dotychczas sztuka i umiejętność się trzyma.

Oni to, i tylko oni podają nam możliwość rozróżnienia poganizmu od szczytności chrześcianizmu, oni możliwość rozróżnienia dwóch zasad naszego życia: korzyści i miłości.

„Lecz do poznania tych szczytnych rzeczy, gimnazjum nie doprowadza!“ zarzucają. Tak jest, lecz daje lub powinno dawać podstawę już obszerną.

Wreszcie języki klasyczne nie zawdzięczają swej powagi niezmiernej tylko swej ważności historycznej (np. że język łaciński jest językiem naszego kościoła, był językiem prawnym, był językiem dyplomatycznym aż do traktatu westfalskiego, że posiada najpewniejsze źródło do zbadania wielu języków europejskich, szczególniej romańskich, że użyczył nam mnóstwo wyrazów do naszych tegoczesnych sztuk i umiejętności). Języki te posiadają wartość bezwzględną. Wartość ich uwydatnia się właśnie w kształceniu naszej młodzieży na nich, gdyż posiadają, taką dobitność wewnętrzną i zewnętrzną jakiej żaden nowożytny język nie ma, tchną w swoich utworach piśmiennych nieporównaną młodzieńczością i siłą. Uczeń drogą tych języków przechodzi dzieje rozwijania się umysłowego całej ludzkości, a to nie owym szybkim i dedukcyjnym sposobem, jakim go historja udziela, lecz owem mozolniejszem wnurzaniem się w głąb pracowni czasów przeszłych.

Z tych to powodów —nawet Anglicy, Amerykanie — nie mówiąc już o innych narodach, uprawiają w szkołach średnich te języki klasyczne, a nawet obszerniej jak my to czynimy.

II.

(O potrzebie ustanowienia lekarzów wiejskich.)

(*J. L.*) W nrze 249 *Czasu* z d. 1. listopada br., umieszczony został okólnik z dnia 15. października br. do l. 2979|Pr. przez c. k. urząd powiatowy mogilski wydany: wzywający do narady nad ustanowieniem lekarzy wiejskich po wsiach. Przy bardzo słusznych uwagach szan. redakcja przyznała, iż jej nie wiadomo, jak narady wypadły. Chcąc i redakcji niewiadomość usunąć, i tym co nie mogli l u b n i e c h c i e l i uczestniczyć w obradach, podać krótki obraz rzeczy, postanowiłem prosić szan. redakcji, aby sprawozdanie w piśmie swojem umieścić zechciała.

Na odbytej na dniu 26. października w skutek rozesłanych wezwań w urzędzie powiatowym mogilskim naradzie, taki był stosunek: księży proboszczów i wikarjuszów 6, właścicieli większych posiadłości 4, dzierżawców 3, pełnomocników itd. 4 czy 5 (w powyższych cyfrach może być mała niedokładność); wójtów zapewne żadnego nie brakowało, a nawet z jednej wsi po paru było włościan. ogółem około 80, również obecny był fizyk obwodowy.

Po przetłómaczeniu z niemieckiego reskryptu ck. komisji namiestnicznej w Krakowie do l. 2641|Pr. z d. 14. sierpnia br. (proszę porównać daty) i dokładnem wyjaśnieniu ze strony ck. urzędu powiatowego o celu i ważności zebrania i narady, wyrobiły się trzy odmienne opinie:

J e d n i byli za natychmiastowem wprowadzeniem instytucji lekarzy gminnych;

d r u d z y uznając w zasadzie potrzebę i konieczność tychże lekarzy, sądzili, że należy czekać organizacji gminy i rad powiatowych, których miałoby być zadaniem przeprowadzenie tej operacji; nakoniec

t r z e c i: wójci z gmin i obecni włościanie (z zazdrości godną solidarnością) nie byli od tego, aby lekarze gminni byli zaprowadzeni, byle oni na ten cel nic nie płacili.

Zdania powyższe przez c. k. urząd powiatowy do protokołu przyjęte i co do obecnych przez księży proboszczów, właścicieli, dzierżawców i t. d. podpisane zostały; wójci jak zwykle nic nie podpisali, przynajmniej nie widziałem.

Reskrypt c. k. komisji namiestniczej jest następującej osnowy:

„Bei der bevorstehenden Organisirung der politischen Verwaltungsbehörden, bei der sodann erfolgenden Zuweisung der Lokal Sanitäts-Polizei an die Gemeinden und bei dem dadurch gegebenen grossen Einflusse derselben auf das physische Wohl der einzelnen Bewohner und der Massen, erscheint es als wichtige Aufgabe festzustellen, wie die Zutheilung von Aerzten in den Gemeinden nach dem Bedürfnisse zu geschehen haben wird.

Da die Auslagen für die aufzustellenden Communal-Aerzte selbstverständlich die Gemeinden zu tragen haben werden, so ist es nothwendig, dieselben nach vorläufig ausführlicher Belehrung unter Mitwirkung der Pfarrämter über den Zweck und die Wohlthätigkeit des Instituts der Communal Aerzte protokolarisch einzuvernehmen, ob sie zur Konkurrenz der erforderlichen, möglichst gering zu bemessenden Bestallungen für die Communal-Aerzte bereitwillig sind.

Unter die Verpflichtungen der Communal-Aerzte gegenüber der Gemeinden, werden gehören:

1. Die Uiberwachung aller auf das Leben und die Gesundheit der Menschen und landwirthschaftichen Hausthiere Einfluss habenden Schädlichkeiten.

2. Die unentgetliche aerztliche Behandlung armer Gemeindeglieder, so wie die schleunige Hilfsleistung bei körperlich Verlezten und anderen derlei Unglücksfällen.

3. Der Sanitäts-Augenschein bei Neu- und Erweiterungsbauten.

4. Die Uiberwachung der Reinlichkeit der Plätze, Gässen, Wohnungen und Höfe.

5. Die Beaufsichtigung über die gesunde Beschaffenheit der Nahrungsmitttel und Getränke, so wie ihrer Aufbewahrung.

6. Die Uiberwachung aller auf das Gesundheitswohl Einfluss ausübenden Gewerbe und Lokalitäte.

7. Die Todtenbeschau; und

8. Die Führung einer Hausapotheke, wenn der Wohnungsort des Communal-Arztes über 1 Meile von einer öffentlichen Apotheke entfernt ist.

Die jährliche Bestallung für einen Communal-Arzt kann bei den gegenwärtig hohen Preisen der Nahrungsmittel und anderer Lebensbedürfnisse nicht niedriger als mit 300 fl. ö. W. bemessen werden.

Bei der Nothwendigkeit öfterer Bereisungen der Concurrenzorte im Gemeinde-Sanitätsdienste ist es aber auch erforderlich, dass dem Communal-Arzte ein jährliches Pauschale von 250 fl. zur Erhaltung eines Dienstpferdes von den Concurrenz-Gemeinden gezahlt werde, oder wenn sie es vorziehen, das nöthige Futter und die Streu für das Pferd nebst einem entsprechenden Pauschale zur Erhaltung eines Knechtes, zur Bestreitung des Hufbeschlages und der Wagenreparatur verabfolgt werde; den Gemeinden bleibt es jedoch unbenommen, wenn sie es vortheilhafter finden, statt der obigen Leistungen Gemeindefuhren um den Communalarzt von Fall zu Fall zu schicken.

Um die Gemeinden für dieses in der Folge sehr wohlthätige Institut geneigt zu machen, ist es rathsam, für mehrere benachbarte Gemeinden einen Communalarzt anfzustellen, um eine möglichst geringe Concurrenzquote zu erzielen, den Gemeinden die Wahl des Communalarztes unter Vorbehalt der Bestättigung durch die Landesstelle bezüglich der Berufsbefähigung und politischen Haltung zu überlassen und denselben die Ermächtigung zu einer halbjährigen Kündigung dieses Gemeinde-Beamten für den Fall der Unzufriedenheit mit seinen Leistungen einzuräumen.

Aus dem diesem Erlasse beigefügten Verzeichnisse werden Euer Wohlgeboren entnehmen, in welchen Orten nach der hierortigen Ansicht, welche jedoch nicht bindend sein soll, Comunal-Aerzte aufzustellen wären, die Einbeziehung der Gemeinden zu den bezüglichen Sanitätsbezirken wird der Einsicht Euer Wohlgeboren im Einvernehmen mit den Gemeinden mit dem Bemerken überlassen, dabei darauf zu sehen, dass die Konkurrenz-Orte vom Wohnsitze des Communal-Arztes nicht zu weit entfernt seien.

Sollte es sich für manche Gemeinden benachbarter Bezirke der Entfernung der örtlichen Verhältnisse oder der Comunikationsmittel wegen vortheilhafter herausstellen, dem Bezirke eines benachbarten Gemeinde-Arztes einverleibt zu werden, so ist mit den betreffenden Herrn Amts-Kollegen sich hierüber ins Einvernehmen zu setzen.

Es ist nicht unbedingt nothwendig, dass der Communalarzt in dem im Verzeichnisse angeführten Orte seinen Wohnsitz nehme, sondern es ist derselbe zum Nutzen und zur grösseren Bequemlichkeit der Concurrenz-Gemeinden zu wählen.

Nach erfolgter protocollarischer Einvernehmung ist eine Uebersichtstabelle nach dem beifolgenden Formulare zu verfassen und unter Anschluss der Erhebungsprotocolle dem Herrn Kreisvorsteher bis 15. October d. J. gutächtlich vorzulegen, welcher nach Einvernehmung des Kreisarztes das Gutachten in dieser Angelegenheit bis Ende October d. J. anher zu erstatten haben wird.

Die Termine sind pünctlich einzuhalten, weil dieses Operat dem hohem Staatsministerium zur Schlussfassung zu unterbreiten ist.

Krakau am 14. August 1866.“

Ponieważ dla krótkości czasu a głównie zaś zbyt g ł o ś n e g o zachowania się po większej części zgromadzonych wójtów i innych włościan,

---

Sprawa teatru polskiego.

Upadek teatru lwowskiego od czasu objęcia go przez p. Adama Miłaszewskiego, stał się już od dawna znawcom widocznym, a dziś już ci nawet, którzy mają najskromniejsze wymagania estetyczne, uznają smutny stan lwowskiej sceny.

Dzienniki miejscowe od samego początku występywały przeciw nieudolności artystycznych rządów i przeciw płaskiemu ich kierunkowi, który, jak słusznie wróżyły, zawieść musiał do znikczemnienia stanowiska, jakie od długiego lat szeregu zajmowała scena nasza.

Nowa dyrekcja nie zważała na krytyczne przestrogi i nawoływania dziennikarstwa, owszem przybrawszy wobec nich ton uparty i wyzywający, wszystkim upomnieniom i przyganom insynuowała w zarozumieniu swem tylko koteryjną niechęć i prywatne zawiści. Na przekór więc słusznej krytyce, na przekór dobremu smakowi i tradycyjnemu stanowisku teatru lwowskiego kieruje nim dyrekcja w sposób, który gorszyć musi każdego wykształconego miłośnika sztuki.

Na nieudolność i upor zarazem dziennikarstwo nie ma egzekucyjnego środka. Zaradzenie złemu było już odtąd zawisłem tylko od tego organu, który mocą swego powołania i wolą fundatora miał obowiązek czuwania nad sceną lwowską — od Wydziału krajowego.

Długo nie mieliśmy wskazówki, jak się zapatruje Wydział krajowy na obecny stan sceny lwowskiej. Dopiero teraz z sprawozdania jego, wniesionego do sejmu, dowiadujemy się, że Wydział krajowy uznaje także upadek teatru, i że z tego powodu uczuł się spowodowanym odmówić p. Miłaszewskiemu żądanej nadzwyczajnej subwencji.

Interwencja ta, jakkolwiek bierna, dając poniekąd satysfakcję ignorowanej krytyce i obrażonemu smakowi, wkłada na dziennikarstwo obowiązek podnieść głos w sprawie teatru. Zwracamy zaś ten głos do tegoż samego organu krajowego, od którego wyszła doń pobudka, zwracamy go do Wydziału sejmowego, wzywając go do opieki nad sceną stołeczną.

Jeżeli teatra w ogóle mają wysokie znaczenie w życiu narodowem i umysłowem, to teatra polskie mają jeszcze ważniejsze zadanie; jeżeli teatra polskie w ogóle donioślejsze mają stanowiska, to teatr lwowski najwybitniejsze między niemi ma posłannictwo.

T e a t r l w o w s k i j e s t w c a ł e j P o l s c e j e d y n y m t e a t r e m, k t ó r y m a w a r u n k i d o z a j ę c i a s t a n o w i s k a p r a w d z i w i e d o b r e j, p r a w d z i w i e n a r o d o w e j s c e n y.

W W a r s z a w i e scena, dławiona przymusową opieką moskiewskiej tyranii, straciła wszelkie znaczenie narodowe a nawet estetyczne; w W i l n i e, w K i j o w i e, Ż y t o m i e r z u, gdzie dawniej bywały znaczniejsze teatra, tenże sam ucisk moskiewski nie ścierpi już dziś publicznie głoszonego polskiego słowa; w P o z n a n i u rząd pruski nie pozwala na założenie stałej sceny; w K r a k o w i e ani liczba ludności, ani inne uboczne warunki nie są po temu, aby scena mogła tam urość ponad rozmiary prowincjonalne.

Jeden tylko teatr lwowski, dzięki dobrodziejstwu fundatora, znaczniejszej liczbie publiczności i przychylniejszemu duchowi rządów, osiągnąć może ów stopień, na którym stanąć powinien jako instytucja narodowa i estetyczna.

A ten jedyny w Polsce teatr szerszych rozmiarów i warunków rozwoju, w jakimże dziś znajduje się stanie? Oto oddany w ręce impresarja, który dotąd nie dowiódł artystycznej kompetencji; kierowany jakby na urągowisko wyższym estetycznym wymaganiom, w smaku czyli raczej niesmaku wiedeńskich *singspielhallów*, stoi zaledwie na równi z — teatrem niemieckim we Lwowie! Kto, co zna z reminiscencji, lub choćby z tradycji tylko dawniejsze stosunki lwowskiego teatru, pozna w nim dziś ową scenę, niegdyś pierwszorzędną w Polsce, kolebkę najświetniejszych dramatycznych talentów, pole popisu najznakomitszych pisarzy ojczystych, scenę Bogusławskich, Owsińskich, Kamińskich, Benzów, Dawizonów, Smochowskich, Nowakowskich ?....

Gdzie upadek sceny tak jest uderzającym, jak we Lwowie, tam go udowodniać nie trzeba, i wskazać nań tylko wystarczyć powinno. Niemasz wszakże sprawiedliwego oskarzenia bez dowodów. i dla tego też wykażemy pokrótce objawy upadku lwowskiej sceny.

Dwa żywioły składają się na rozwój sceny, od dwóch warunków zależy jej stanowisko.

Są to: r e p e r t o a r z i p e r s o n e l a r t y s t y c z n y.

Trzecim, pośrednim warunkiem jest udział publiczności, ale o tym mówić nie mamy powodu, bo publiczność lwowska dowiodła najlepiej swego zamiłowania do teatru, skoro nie opuszcza nawet tak lichej sceny, jaką jest teraz lwowska.

R e p e r t o a r z lwowskiej sceny jest jednem słowem nędzny. Za wszystkich dawniejszych dyrekcyj składały się nań dramata i wyższe komedje. Dał mu taki początek Bogusławski, kiedy przed siedmdziesięciu laty obok trajedyj klasycznych Rasyna, Corneilla i Woltera grywał także Szekspirowskie trajedje, jak np. Hamleta, który widziany pierwszy raz we Lwowie, zachęcał tak publiczność polską. Kamiński przyswoił następnie scenie lwowskiej wszystkie prawie znakomite dzieła zagraniczne, a odtąd repertoarz lwowski był przeważnie złożony z dzieł Kalderona, Szekspira, Szylera, do których później przyłączyły się utwory Fredry i Korzeniowskiego. Ton poważny, rzekłbym klasyczny ton repertoarza utrzymał się aż do ostatniej chwili dyrekcji Nowakowskiego i Smochowskiego a skończył się z pierwszą chwilą dyrekcji p. Miłaszewskiego.

Odtąd zmieniły się czasy. Szekspir i Szyler, Korzeniowski i Fredro poszli między rupiecie biblioteki teatralnej, a czerwone lub niebieskie afisze nowej dyrekcji poczęły głosić sztuki, których źródłem są przedmiejskie teatra wiedeńskie. Miejsce dramatów klasycznych zajęły przeważnie farsy, miejsce wyższych komedyj operetki parodystyczne i nieparodystyczne, obrane najczęściej z smaku, z sensu, z godziwości moralnej i artystycznej. Zaitz i Suppé, Suppé i Zaitz, Offenbach i *tutti quanti* poczęli dokazywać na deskach polskich, z deszczykiem drobniutkiej swej muzyczki, z podkasanemi aktorkami, z majtkami, trykotami, z bębnem i muzyką — zgoła z całym tym jarmarcznym przyborem zmysłowych i cyrkowych środeczków, który miał zastąpić sens i smak zbywający. Melpomena nie przy lirze Apolina, ale przy drumli pląsać poczęła.

Czasami dla przyzwoitości, jakby z szyderstwa, jakby jałmużna dla Belizarjusza, jak ogarek dla diabła pojawił się jakiś dramat albo z pieprznej kuchni francuzkich spółek, albo też inny, dobry, ale j a k odegrany dramat! Wykoszlawiony prawie, sparodjowany do niepoznania!

Gdy się pisma upominały o dramat, dyrekcja i jej obrońcy odpowiadali, że publiczność nie chce dramatu, że woli operetki i farsy. Słusznie zapytywał recenzent *Gazety Nar.*, na jaką to epidemię wymarli we Lwowie amatorowie dramatu, ci gorliwi, entuzjastyczni amatorowie, co jeszcze przed trzema zaledwie laty, i to w czasach najniepomyślniejszych dla muz, bo w czasach marsowych, podczas powstania polskiego, rozpierali teatr na *Zbójcach*, dusili się z szwankiem zdrowia na *Wilhelmie Tellu*?

trudno było z potrzebnem zastanowieniem się i spokojem, tak na niektóre niestosowności projektu rządowego, jako też i zarzuty temuż czynione, odpowiedzieć, zastrzegłem sobie możność złożenia później na piśmie mojego zdania, i to w dniu 27. października dopełniłem, co tu poniżej załączam: Do świet. c. k. urz. pow. Mog. w Krakowie. „Jakkolwiek już przy wczorajszej naradzie, nad przedmiotem zaprowadzenia lekarzy gminnych i w skutek rozporządzenia wys. c. k. komisji namiestniczej w Krakowie do l. 2041|Pr. z d. 14. sierpnia br. przez ck. urząd pow. zwołanej, miałem zaszczyt złożyć do protokołu z tej narady moje, tak o niektórych ustępach powyższego rozporządzenia zdanie, jako też odpowiedzi na zarzuty przeciw zaprowadzeniu natychmiastowemu lekarzy gminnych; z uwagi jednak, że przy jednorazowem słyszeniu tłumaczenia z niemieckiego języka, nie mogłem objąć pamięcią wszystkich szczegółów;

z uwagi, że na dosyć licznem zgromadzeniu i nie zupełnie spokojnem, trudno było i niepodobna zwrócić uwagę na treść i istotę tak rozporządzenia jako i zdań obecnych;

z uwagi, że przedmiot ten, tak dla kraju naszego ważny, żywotny i nadzwyczajnie nagły, od lat wielu był przedmiotem zastanawiania się, a następnie tak w pismach publicznych, jako też w Tow. roln. krak. w szerszej publiczności, a naostatek na sejmie krajowym w kadencji z r. 1865|66 poruszony i wniesiony został;

z uwagi wreszcie, że przy wczorajszym protokóle zastrzegłem sobie możność rozwinięcia obszerniejszego, złożonego tamże zdania, i odpowiedzi na zarzuty: poważam się i czuję niejako upoważnionym, a raczej obowiązanym dopełnić nieco moje myśli, z usilną prośbą, aby takowe do wczorajszego protokołu dołączone i władzom wyższym przesłane być mogły, jak następuje:

Pierwszem uczuciem i powinnością moją, tak jak każdego wiejskiego i małych miasteczek mieszkańca tego kraju, musi i powinna być wdzięczność dla ck. rządu za to, iż na przedmiot tak koniecznie potrzebny, nagły, a od lat wielu zupełnie zaniedbany, raczył zwrócić troskliwe oko, pragnąc tym sposobem uchronić całą niezamożną ludność kraju naszego od niepoliczonych klęsk i nieopisanych cierpień, jakie ją dotychczas, z powodu zupełnej niemożności korzystania z koniecznej i niezbędnej dla każdego mieszkańca cywilizowanego świata, pomocy i opieki lekarskiej umiejętnej. Roztaczać tego zbyt smutnego obrazu jaki od lat kilkudziesięciu stoi przed mojemi oczami, ani przytaczać okropnych faktów i wypadków, które były i są skutkiem dotychczasowego stanu rzeczy, nie widzę potrzeby, skoro one stały się przedmiotem troskliwej uwagi Wys. c. k. rządu, i muszą mu być nader dobrze znane, gdy im jak najspieszniej zaradzić i usunąć takowe pragnie i poleca. Ośmielę się jednakże, kilkudziesięcioletniem doświadczeniem poparty i z blizka na rzecz tę patrzący, bo w pośród ludności wiejskiej urodzony i ciągle bliżko 60 lat pomiędzy nią mieszkający, nadto cudzemi postrzeżeniami łaskawie mi udzielonemi, zbogacony, poddać wysokiej rozwadze i uwzględnieniu niektóre następne uwagi, i tak:

1. Lekarz taki leczyć będzie wszystkich bezpłatnie, którzy kontrybuować będą do składek, na utrzymanie jego przeznaczonych, inaczej byłyby ciągłe kolizje: gmina chciałaby każdego uważać za ubogiego, a lekarz za mogącego płacić oddzielne honorarjum; z tego zatargi, niezadowolenie, niechęć wzajemna, niechęć, a rzecz cała sama przez się rozbija się i upada.

2. Jeden lekarz, żeby dokładnie i sumiennie zamieszczonym w tyle razy wspomnianem rozporządzeniu obowiązkom ściśle mógł zadosyć uczynić, musiałby na małą liczbę gmin być ograniczonym, ztąd przeto znaczne by koszta wynikły, co możność gmin naszych jeżeli nie przechodzić, to przynajmniej dosyć uciążliwem stać by się mogło, czego zapewne opiekuńczy rząd dopuścić nie życzyłby sobie. Zapobiegnie się zaś temu tym sposobem, jeżeli do pomocy lekarzowi, (którym musiałby być koniecznie doktor medycyny, chirurgii i akuszerji, i umieć najdokładniej język, którym mówi ludność miejscowa) dodany był pomocnik konieczny w osobie chirurga, a w miarę większej rozległości zakresu, ludności, trudniejszych komunikacyj, nawet dwóch i więcej, stosownie do potrzeby, oraz stosowna liczba egzaminowanych akuszerek, których brak zupełny, a przynajmniej niedostateczność najmocniej czuć się prawie wszędzie daje, co jak niewypowiedziane klęski na nieszczęśliwe matki i przychodzące na świat niemowlęta sprowadza — możnaby naliczyć nie dziesiątki, ale setki przykładów i przypadków, w których i matka i przyjść na świat mające, lub nowonarodzone dziecię w najbliższej mnie okolicy, w ostatnich czasach stały się ofiarą śmierci, nietylko przez zupełny brak należytej opieki i pomocy, ale nawet bardziej przez zgubne i niestosowne rady, lub zabijające prawie środki i leki — o czem spisy zmarłych po parafiach przekonać mogą, — i tu są to główne przyczyny, dla czego w kraju naszym ludność tak nieznacznie się powiększa, dla czego tyle mamy ludzi niezdrowych, ułomnych, dla czego coraz mniej ludności wiejskiej dochodzi późnego wieku — co przy spisach wojskowych, przynajmniej co do ludności męzkiej sprawdzić można.

3) Wynagrodzenie dla takiego lekarza (300 złr.) zbyt nisko oznaczone; nie można nawet przypuścić, aby lekarz kwalifikowany, który połowę wieku swego mozolnej i kosztownej pracy naukowej musiał poświęcić, który cały swój czas oddaje, zdrowie i życie naraża — na tem wynagrodzeniu mógł poprzestać i z niego się utrzymać, chyba że szukać musi ubocznych zysków i korzyści, lub zupełnie niedbale pełnić przyjęte obowiązki, — dla tego proponuję:

dla lekarza, nb. dr. med. itd.	najmniej	1000 złr.
„ chirurga	. . . . .	400 „
„ akuszerki	. .	250 do 300 „

Przeznaczenie 1 konia jest niedostateczne, nie pozwala na nie zaniedbany i zły stan środków komunikacyjnych w naszym kraju, dla tego na utrzymanie 3 koni to jest 2 dla lekarza a 1 dla chirurga potrzebne jest minimum 750 złr.; co nawet w niektórych miejscowościach może nie wystarczyć. Na to, żeby chorzy sami lub gminy dostarczały podwody, ani ja, ani nikt praktycznie na rzeczy patrzący zgodzić się nie może. Widziałem jak trudno teraz czasem władzy mieć w oznaczonym czasie podwodę, tem mniej mógł by ją mieć lekarz gminny na zawołanie. Niezawodnie żaden chory nie mający własnych koni, nie mógłby mieć lekarza u siebie; trzeba znać usposobienie pod tym względem ludności wiejskiej. Nie jeden wolałby niezawodnie narazić na ciężką chorobę, lub śmierć nawet, ojca, matkę, żonę lub dziecko, aniżeli oderwać konie od pracy w polu lub zarobku, albo męczyć siebie i swoją uprząż na złą drogę narażać, lub w porze nocnej, lub w czasie jarmarku, odpustu wesela itp. U naszej ludności wiejskiej trzeba szukać chorych, ułatwiać jej jak najwięcej zyskanie opieki i pomocy lekarskiej, a niejakiemi bądź trudnościami odstręczać.

4. Zamiar, aby na drodze dobrowolnego porozumienia się i własnej chęci, między gminami wiejskiemi i obszarami dworskiemi i td. składki na utrzymanie lekarzy gminnych przyjść mogły do skutku, w żadnym razie u nas doprowadzonym być nie może. Włościanie nasi dotąd nie mogli nabyć przekonania o konieczności i dobrodziejstwach dla człowieka z pomocy lekarskiej płynących. Dotąd pojawienie się we wsi lekarza jeszcze do nadzwyczajności należy, i tylko wiele kosztu i kłopotu, a mało ulgi i pociechy przynosi, bo acz w rzadkich razach, przybywa zwykle lekarz wtedy, kiedy już wszelki ratunek niemożebny, lub najczęściej po śmierci pacjenta. Jeszcze powtarzam, u nas lekarz i lekarstwo muszą szukać chorego, nie chory lekarza. Nie zna bowiem lud wiejski dobrej strony, tylko odwrotną, i dziwić się dla tego zupełnie nie można, że tego czego nie pojął i nie rozumie, obawia się, i z wstrętem przyjmie rzecz, choćby najzbawienniejszą, tem bardziej, że nasz włościanin rachować nie umie, a wszelkiej nowości i każdego choćby najdrobniejszego, nałożonego wydatku, boi się jak ognia, choć sam dobrowolnie i czas i pieniądze a nadewszystko zdrowie trwoni i marnuje.

Kiedy jednak zdrowie i życie każdego pojedyńczego człowieka, jest najdroższym i najkosztowniejszym darem, danym mu przez Opatrzność; kiedy suma ogólnego zdrowia i siły w kraju jest ich wyrazem bogactwa narodowego: i tak to w interesie każdego pojedynczego indywiduum, jak ogółu ludności, jako i rządu każdego jest, aby indywidualne i ogólne zdrowie w jak najlepszym mogło być stanie, bo równie indywidua, ogół i rząd z tego moralne i materjalne korzyści odnoszą: sądzę, że jak do wielu rzeczy, których tu wymieniać nie widzę potrzeby, istnieje w każdem cywilizowanem społeczeństwie przymus w interesie dobra publicznego — tak i co do tego przedmiotu przymus u nas istnieć powinien i musi, tem bardziej, że kiedy rozglądniemy się w około siebie, ujrzymy, iż nietylko kraje i prowincje, na wyższym lub równym stopniu cywilizacji z nami i swobód konstytucyjnych stojące, ale również i absolutna Moskwa instytucję lekarzy wiejskich czy gminnych od dawna ma uorganizowaną (nawet wpół dzika prawie jeszcze Serbia i t. p. mają lekarzy gminnych).

5. Rozkład dotyczących składek nie w stosunku opłacanego podatku, ale w stosunku osób w familii czyli ludności, musi być wymierzany; niesprawiedliwą bowiem w najwyższym stopniu jest zasada, żeby ciężary za korzyści osobiste, na skalę opłacanego podatku rozkładać się miały; tym sposobem jest to nie jedno, lecz dziesięcio, a może czasem i stokrotne przeciążenie. W końcu nadmienić tylko mogę, nie mając dokładnych dat statystycznych pod ręką, że urządzenie takie n. p. w powiecie mogilskim, mogłoby sprowadzić na jedną osobę rocznie najwyżej 12 do 15 centów w. a. ciężaru.

6) Na zarzuty a raczej zdanie niektórych osób, zgadzających się w zasadzie na konieczną potrzebę lekarzy gmin., ale proponujących, aby zaprowadzenie tychże dopiero przez mające się organizować gminy i Rady powiatowe nastąpić miało, nie mogę odpowiedzieć inaczej, jak tylko, że choć my możemy bo musimy czekać na organizację, to choroba ani następnie śmierć czekać nie będzie i nie może; a jeżeliby nietylko w powiecie ale nawet w całym kraju choć jednego człowieka życie lub zdrowie uratowane być mogło, to jest najświętszym obowiązkiem naszym, staranie się o najspieszniejsze osiągnięcie tego dobrodziejstwa, które nam dziś W. c k. rząd w swojej troskliwości narzucać musi. Kończąc wreszcie i powtarzając na wstępie wyrażoną prośbę, aby niniejsze uwagi do protokołów, mających być złożonemi wyższym władzom, dołączonemi być mogły, jakkolwiek nie pochlebiam sobie, abym potrafił wyczerpać wszystkie przekonywujące argumenta, tem więcej jako człowiek niefachowy i żadnej do nieomylności nie mający pretensji, czuję się spowodowanym oświadczyć, że do żywszego, jak może należało w dniu wczorajszym przemówienia, pomimo mej woli przynaglony zostałem krnąbrnem, w najwyższym stopniu ubliżającem powadze urzędowego miejsca, zupełnie niewłaściwem, osobistości dotykającem, hałaśliwem bezkarnem zachowaniem się, oraz przerywaniem nieustannem wypowiedzenia mojego zdania, (choć nikomu nie przerywałem) przez w znacznej części pijanych wójtów i innych włościan.

Karniów dnia 27. października 1866.

Ignacy Lipczyński.“

Podawszy to do powszechnej wiadomości, nie mogę pominąć nader przykrego wrażenia i bolesnego uczucia, jakie wyniosłem z miejsca tej narady. Z jednej strony niedodarowania niechęć i obojętność na to wszystko, co za granicę mojego „Ja“ wychodzi, z drugiej, niczem nieuleczony upor i podejrzliwość, która nawet w najzbawienniejszej dla siebie rzeczy, zdradę i podstęp upatruje; dalej brak wszelkiego poszanowania dla władzy, nareszcie niemożność sprężystego utrzymania powagi urzędowej. Oto są odwrotne strony medalu. Winienem dodać, że w innych powiatach równie smutne dostrzedz można objawy, i nie może być inaczej, skoro np. p. c. k. naczelnik R. w Ż. głośno i publicznie nazywa to „utopią, niepotrzebnym wymysłem, nowy ciężar na gminy narzucającym“ i tp. Śmiałbym mu poradzić, aby kiedy już tyle troskliwy, raczył zwrócić uwagę na niesłychaną liczbę karczem i szynków w podległym jemu powiecie. W niektórych zaś powiatach jeszcze nic w tej mierze nie przedsięwzięto.

Przegląd polityczny.

Wanderer otrzymał telegram następującej treści: „**Peszt** d. 24. listopada. Odbyła się jednogodzinna konferencja stronnictwa deakowego. Zapadła uchwała następująca: Należy postawić wniosek względem ułożenia adresu o faktyczne przywrócenie ciągłości prawnej. Co do punktów, wytkniętych w reskrypcie, ma adres wyrazić: Obrady komisji 67u powinny być ukończone i przedłożone sejmowi przed powzięciem uchwały sejmowej co do spraw wspólnych. Na posiedzeniu Izby niższej d. 23. odbytem, zawiadomił prezydujący zgromadzenie, że we czwartek rozpoczną się obrady nad reskryptem.“

Sprawozdawcy dziennikarscy otrzymają, jak donosi *Lloyd*, wstęp na posiedzenia komisji sześćdziesięciu siedmiu.

W Bernie d. 23. bm. poseł Stolz postawił wniosek względem powzięcia stanowczej uchwały w sprawie propinacji. Prażak wniósł o zmianę ustawy wyborczej. Ustawę względem rozdziału gmin przyjęto podług projektu rządowego w drugiem i trzeciem czytaniu.

Francja. *Patrie* z dnia 23. bm. pisze: „Komisja wysadzona do wypracowania projektu organizacji wojska, nie wygotowała jeszcze żadnego stanowczego projektu.“

Według doniesień najnowszych z Paryża, wybiera się istotnie cesarzowa Eugenia do Rzymu. Celem tej podróży ma być złożenie papieżowi dowodu, że cesarz osobiście dla papieża jest najżyczliwszym. Równocześnie ma jenerał Fleury i p. Sartiges pracować w Rzymie nad pojednaniem papieża z królem włoskim. Także i *la Patrie* z dnia 23.. b m. pisze, że łatwo być może, iż cesarzowa uda się do Rzymu.

Włochy. *Opinione* florentyńska zaprzecza, aby jenerał Fleury miał misję zawarcia w imieniu Francji nowego z rządem włoskim w sprawie rzymskiej układu.

Ten sam dziennik donosi, że car moskiewski udzielił wszystkim Włochom, będącym na Sybirze (z powodu udziału w powstaniu), zupełną amnestję.

Meksyk. Poseł meksykański w Paryżu otrzymał już także wiadomość, iż cesarz Maksymilian odpłynął z Vera Cruz do Europy. Prawdopodobnie nie będzie cesarz meksykański lądował we Francji; parowiec wiozący cesarza może uda się wprost do Tryestu.

Paryzka *Liberté* mówi w swem najnowszem sprawozdaniu giełdowem, iż cesarz Maksymilian do Vera-Cruz przywiózł ze sobą 13½ miliona franków, przeznaczonych na opłacenie kuponów od obligacyj meksykańskich.

Temps otrzymał z Washingtonu następującą wiadomość o misji jenerała amerykańskiego Shermana: „Celem wysłania tego jenerała jest: 1) Ma oświadczyć, że Stany Zjednoczone nie uznają ani teraz ani na przyszłość innego rządu jak rządu, reprezentowanego przez Juareza; 2) że nie życzą sobie pozyskać jakiegokolwiek terytorjum rzeczypospolitej meksykańskiej, że przeto nie mają żadnego powodu gwarantowania pożyczki francuzkiej; 3) że są gotowe przyjść w pomoc rządowi meksykańskiemu (republikańskiemu), kiedy tylko tego zażąda, dla usunięcia wewnętrznych niezgód, nie mieszając się jednak w sprawy zewnętrzne Meksyku. Panowie Shermann i Campbell mają w razie potrzeby udać się z Vera-Cruz do miasta Meksyku, gdzie już prawdopodobnie Juareza zastaną, na każdy sposób powinni go odszukać i porozumieć się z nim. Zadaniem ich jest zresztą przywrócić rząd republikański w Meksyku, przyspieszyć odjazd Maksymiliana i zniweczyć plany ambitne ludzi jak Santa Anna i Ortega.“

Ziemie polskie. W Chełmie otwarto d. 8. bm. moskiewskie gimnazjum żeńskie, a przy tej sposobności naczelnik chełmskiej dyrekcji naukowej, p. Lebedyncow miał obszerną mowę, która zasługuje na wzmiankę, jako wyskok bezczelności moskiewskiej, nie mającej nic równego sobie pod słońcem. P. Lebedyncow wynurza w niej najprzód po ukazu radość swoją z powodu otwarcia moskiewskiej szkoły dla kobiet wyznania unickiego, i zapowiada mające wkrótce nastąpić absolutne zmoskwicenie zakładów naukowych w Hrubieszowie i Zamościu, co się zaś tyczy Szczebrzeszyna, to nie ma tam już co moskwicić, bo jak się dosłownie wyraża p. Lebedyncow, „oświata polska i tak już tam nie może panować,“ z powodu, że gimnazjum szczebrzeszyńskie zostało zniesione. Dalej wykazuje mowca, że oświata polska stała i stoi wprawdzie wysoko, ale służyła zawsze za środek propagandy politycznej, należy ją więc stłumić. Z tym samym cynizmem wyraża się on o wychowaniu kobiet w Polsce „które było takie, że niewiasta polska zawsze, mianowicie zaś w czasie ostatniego powstania, okazywała się fanatyczniejszą od mężczyzny.“ Wyrzuca następnie unitkom, że polski duch, polskie życie i świetniejsza powierzchowność polskiego towarzystwa olśniły je i zrobiły Polkami; nowo założona szkoła zaś naprowadzi je na właściwą drogę i wykształci na Moskiewki. Mowca oświadcza jednak wyraźnie, że nie jest wolnym od obawy, by opór ludności unickiej nie stawiał znacznych przeszkód tak znakomitemu dziełu, obraca się więc do unitów chełmskich, i wzywa ich, by się stali podobnymi do „Moskali galicyjskich, z pomiędzy których bardzo wzorowe egzemplarze już się w Chełmie znajdują.“ Wynosząc pod niebiosa moskwicizm galicyjski, kończy pan Lebedyncow mowę swoją życzeniem, by zmartwychwstała Ruś (w moskiewskiem, ma się rozumieć, znaczeniu) od Wisły i Sanu do Karpat, i by żyła jednym duchem z Wielkorosją. Mowę tę umieściło *Słowo* w całości, dla zbudowania swoich czytelników temi urzędowemi pochwałami i życzeniami carskiego czynownika.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń, utrzymuje korespondent dziennika *A. A. Ztg.* „z nad granicy polskiej,“ że Moskwa zbroi się. Oto pisze wspomniany korespondent: „Zbrojenia się moskiewskie w Polsce postępują pospiesznie, lecz bez ostentacji. Odnoszącym się do tych uzbrojeń krokiem jest zamianowanie jednej z największych znakomitości wojskowych moskiewskich, to jest jenerała Korffa jenerałem komenderującym wszystkich sił zbrojnych w królestwie Polskiem. Granica galicyjska jest bardzo ostro strzeżona. Nowa pożyczka moskiewska zatrważa nietylko koła finansowe, lecz i świat polityczny.“ Wiadomości o zbrojeniach się Moskwy potwierdza także *Zukunft.*

Gdzie się podzieli? Dyrekcja *afflavit et dissipati sunt!* Nie ma ich — taki duch czasu!

Duch czasu! Słusznie to mówił śp. jenerał Morawski: „Biedny ten duch czasu; cokolwiek się stanie, pal go w łeb“! O! to bardzo wygodnie, osłonić się tak płaszczykiem ducha czasu, jeżeli się ma pokryć własną winę!

Możnaby tu zawołać z Goethem:

Was ihr den Geist der Zeiten nennet,
Das ist der Herren eigner Geist!

Farsy i ślizkie operetki nie są u nas duchem czasu. Jest to fałsz wierutny. Mogą one być duchem czasu u gawiedzi francuskiej i niemieckiej, i istotnie są duchem tej gawiedzi. Ale naśladować tę gawiedź zagraniczną i zagranicznych spekulantów, czy godzi się, czy potrzeba? U gawiedzi stolic zagranicznych panował ten duch oddawna. Większa część operetek, które dziś grywa dyrekcja lwowskiego teatru, datuje się jeszcze z przed pięciu, czteru a najkrócej trzech lat. Gdyby farsy te i kaprjole dramatyczne dopiero za dyrekcji pana Miłaszewskiego, dopiero dziś powstały, a dyrekcja chwycić się ich musiała, jeszcze by do połowy usprawiedliwić to można duchem czasu. Ale te nonsensa trykotowe i cymbałkowe panują na scenie niemieckiej już od lat najmniej dziesięciu — od czasu, kiedy ani fantastycznej komiki Rajmunda, ani spiessbürgerskiej Nestroya nie stało.

Damy jeden tylko przykład. Dyrekcja zajęta jest teraz właśnie przygotowaniem do odegrania parodystycznej farsy niemieckiej: *Orfeus in der Unterwelt.* Ale ta sztuka przed czterema laty już na scenie niemieckiej lwowskiej była oklepaną. Nie mogłaż ją tak dobrze przyswoić scenie polskiej dawna dyrekcja przed czterema jeszcze laty lub i prędzej, jak ją dziś przyswaja pan Miłaszewski? Toć i za dawnej dyrekcji istniały już te farsy i operetki, czemuż ich dawna dyrekcja nie grywała, czemu nie psuła niemi repertoarza?...

Bo dawna dyrekcja pojmowała lepiej zadanie sceny, bo wiedziała dobrze, o ile ona się różni od sceny lwowskiej niemieckiej. Od kiedy istnieją dwie sceny we Lwowie, różniły się one zawsze kierunkiem estetycznym i moralnym. Obecna dyrekcja polskiego teatru zatarła tę różnicę, zatarła ją na szkodę moralną sceny polskiej, a na własną szkodę materjalną.

Wytłumaczymy to kilku słowy.

Użalał się ktoś niedawno w *Przeglądzie* lwowskim, że teatr niemiecki uczęszczany bywa przez publiczność polską. To można było przewidzieć od chwili, kiedy dyrekcja teatru polskiego rzuciła się w śpiewane farsy, i tym sposobem nietylko zatarła różnicę między polskim a niemieckim teatrem — ale postawiła scenę polską do sceny niemieckiej w stosunku podrzędnym, w stosunku przekładu do oryginału. Co grywają w niemieckim teatrze, to i w polskim. Tam Zaitz i tu Zaitz, tam Suppé i tu Suppé, tam Offenbach i tu Offenbach. Zetknąwszy się zaś z sceną niemiecką pod względem repertoarza, ustępuje jej polski teatr pod trzema względami: Po pierwsze: teatr niemiecki grywa te same farsy i operetki zawsze najmniej o rok prędzej niż polski; po wtóre: grywa je w oryginale, który, że jest specyficznie niemieckim, traci w przekładzie nawet na swej i tak nędznej treści; po trzecie: dla tegoż samego specyficznie niemieckiego charakteru tych fars, grają je lepiej niemieccy niż polscy aktorowie, którzy jeszcze nienawykli do błazenowania *a la Wurstel.* Cóż tedy dziwnego, że pewna część publiczności polskiej, zwłaszcza lekkomyślniejsza, przy tożsamości repertoarzów a nierówności „zalet“ pory i gry, woli chodzić do teatru niemieckiego?

(D. c. n.)

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem po zamknięciu III. sesji sejmowej.

(Ciąg dalszy.)

(*Mianowanie delegacyj do popierania sprawy katastralnej*). Na mocy uchwały Wysokiego sejmu z dnia 27. kwietnia 1866. zamianowaliśmy delegację do popierania sprawy katastralnej u wysokiego ministerjum. Delegacja ta udała się do Wiednia w lipcu b. r., i oprócz ustnych przedstawień złożyła JE. pp. ministrom stanu i skarbu pisemne prośby, aby raczyli uzyskać u Jego c. k. apost. Mości przyzwolenie na wnioski, w petycji Wysokiego sejmu zawarte, i tymczasowo wstrzymać dalszy bieg operacyj katastralnych. Delegacja doniosła nam w pismie z dnia 20. sierpnia 1866, iż wkrótce po tych prośb podaniu otrzymała od JE. ministra stanu zapewnienie, iż w tej sprawie porozumie się z JE. ministrem skarbu; później otrzymała tę wiadomość, iż JE. pan minister stanu zasięgnie jeszcze zdania c. k. namiestnika. Jak delegacja wynurzyła nam nadzieję, oczekiwać wypada postanowień, które nie będą dla kraju nieprzychylne.

Nadto przychodzi nam tu wspomnieć, iż ck. prezydjum namiestnictwa odezwą z 4. maja 1866 l. 3905 pr. wzywało nas do zamianowania powiatowych mężów zaufania dla okręgu krakowskiego, którzyby z powodu rozpozuawań reklamacyj katastralnych brali udział w czynnościach, rozporządzeniem ministerjalnem z d. 15. maja 1861 l. 2250 określonych, a w szczególności w wyrównaniach dochodu gruntowego między granicami dystryktów szacunkowych.

Na tę odezwę odpowiedzieliśmy, iż Wydział krajowy nie jest w stanie zamianować powiatowych mężów zaufania, a to z powodów, że operata katastralne opierają się na mylnych podstawach, że te same organa, które te błędne operacje przeprowadziły, i przy reklamacjach będą czynnemi; że zakres działania mężów zaufania bardzo jest ograniczony, gdyż ci mieliby tylko głos doradczy, a głos stanowczy przypadłby dotychczasowym organom katastralnym, nieobeznanym ze stosunkami kraju, przeto też wątpliwem by być mogło, czyliby znaleźli się ludzie inteligencji, znający stosunki gospodarcze, którzyby wybór na mężów zaufania przyjąć byli gotowi.

Jako najważniejszy powód wstrzymania się od nominacji mężów zaufania przytoczyliśmy tę okoliczność, iż Wydział krajowy wybierając mężów zaufania do współdziałania przy czynnościach reklamacyjnych, szacowanie katastralne zamykających, przyłożyłby rękę do ukończenia tych operacyj, postąpiłby wbrew myśli objawionej przez Wysoki sejm w petycji do Najj. Pana z dnia 27. kwietnia b. r., aby przed reklamacjami nastąpiła rewizja z urzędu wszystkich operacyj szacunkowych przez komisje lokalne, pod kierownictwem komisji krajowej, przy których to komisjach reprezentanci podatkujących mieliby głos stanowczy. — L. W. 1283–1866.

Mężowie zaufania, mianowani w roku 1865 przez Wydział krajowy do obrad w ck. lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu nad cenami robocizny i nad kosztami kultury, otrzymali wezwanie lwowskiej dyrekcji skarbu z d. 21. czerwca treści następującej:

„C. k. ministerjum skarbu nakazało reskryptem z dnia 20. lipca 1861 l. 31.682 w myśl rozporządzenia ministerjalnego z 15. maja 1861 l. 2250 od XIII. powołać krajowych mężów zaufania do ocenienia ostatecznych zestawień krajowych szacunku katastralnego.

Gdy krajowa dyrekcja skarbu obecnie znajduje się w położeniu udzielić krajowym mężom zaufania rezultatów ostatecznych zestawień krajowych szacunku katastralnego dla Galicji wschodniej i wysłuchać odnośne uwagi i wnioski mężów zaufania, przeto ma zaszczyt wezwać mężów zaufania do udziału w rozprawach nad tym przedmiotem na dzień 30 czerwca 1866 10. godzinę zrana z tą uwagą, że w nagłości przedłożenia ostatecznych rezultatów oszacowania do c. k. ministerstwa skarbu, c. k. krajowa dyrekcja skarbu uważać będzie nieprzybycie do rozpraw na terminie powyższym jako uchylenie się od udziału w rozprawach."

Niektórzy ze wspomnionych mężów zaufania przedłożyli na dniu 28. czerwca 1866 Wydziałowi krajowemu odpis powyższego wezwania, tudzież odpis ich odpowiedzi, w której stanowczo się oświadczyli, iż udziału w obradach nie wezmą, a to z powodów, iż mianowani byli przez Wydział krajowy jedynie do obrad nad cenami robocizny i kosztami kultury, i że do brania udziału w obradach nad innemi przedmiotami nie mają upoważnienia.

Gdy z powyższego wykładu widocznem było, że katastralne oszacowanie gruntów, pomimo uchwał sejmowych, prowadzono dalej trybem dotychczasowym, i że w Galicji wschodniej odbyła się już ostatnia reklamacja, poprzedzająca czynności, t. j. ułożenie sumarycznych zestawień krajowych (Landes-Zusammensätze), widzieliśmy się spowodowani wystosować pismo do JE. pana ministra skarbu, a udzielając mu odpis wezwania c. k. dyrekcji skarbu do mężów zaufania, zwrócić uwagę JE. pana ministra, iż wezwanie to, datowane 21. czerwca, a wzywające mężów zaufania, po większej części na wsi w dali od Lwowa mieszkających, do obrad, wymagających dłuższego czasu do przygotowania się na dzień 30. czerwca, z tem zastrzeżeniem, że nieprzybycie na ten dzień uważane będzie jako uchylenie się od obrad, poczytane być nie może jak tylko za czczą formalność. Zwróciliśmy także uwagę pana ministra stanu na bezskuteczność wszystkich podobnych obrad, przy których mężowie zaufania tylko głos doradczy mają, czego dowodem wydana przez dyrekcję w sejmie rozdzielona broszura pod tytułem „Der stabile Kataster in Galizien", przyczem nie mogliśmy zataić dalszej uwagi, iż podobne postępowanie nie może wzbudzić zaufania, ani też pogodzić się nie da z Najwyższem cesarskiem postanowieniem, powołującem Wys. sejm do współdziałania w sprawach katastralnego oszacowania gruntów.

W końcu odwołaliśmy się na petycję uchwaloną jednogłośnie przez Wysoki sejm do Najj. Pana w sprawie katastru, a prosząc o dokładne zbadanie sprawy i o poczynienie odpowiednich kroków, wskazaliśmy na delegację do Wiednia wysłaną, która będzie mogła ustne dać wyjaśnienia o niestosowności używanego dotychczas w naszym kraju postępowania we wszystkich czynnościach odnoszących się do przyjętego systemu katastralnego.

(*Reszta spraw, których opracowanie przekazano Wydziałowi krajowemu*). W celu głębszego zbadania spraw poruczonych Wydziałowi krajowemu a mianowicie: sprawy odzyskania majątku uniwersytetu jagiellońskiego, sprawy dotacji domu ubogich i sierot w Krakowie, sprawy uposażenia gimnazjum buczackiego, sprawy zasiłku ze skarbu państwa dla teatru polskiego w Krakowie, udawaliśmy się do dotyczących organów i władz o udzielenie potrzebnych aktów i wyjaśnień, których dotychczas pomimo kilkakrotnych powtórnych odezw albo wcale nie otrzymaliśmy, albo nie w takiej jak żądaliśmy zupełności. Udzielenia aktów odnoszących się do zasiłku ze skarbu państwa dla teatru polskiego w Krakowie odmówiło nam prezydjum namiestnictwa wręcz, podając jako powód, iż sprawa ta, jako dotycząca obowiązku skarbu państwa, nie wpada w zakres działań Wydziału krajowego.

Pomimo tej odmownej odpowiedzi, ponowiliśmy nasze żądanie, opierając się na wyraźne słowa uchwały Wysokiego sejmu z d. 1. kwietnia 1866.

W ostatnim czasie zawiadomiło nas c. k. prezydjum namiestnictwa, iż sprawa ta nie jest rozstrzygniętą przez ministerstwo, dokąd akta odesłane zostały.

W sprawie fundacji hr. Skarbka co do obowiązku utrzymywania niemieckiej sceny we Lwowie, zażądaliśmy rachunków z czasu administracji tej fundacji utrzymywanej przez c. k. namiestnictwo. Obecny kurator zakładu hrabiego Skarbka przyrzekł udzielenia takowych, skoro je odbierze w zupełności z rąk c. k. namiestnictwa.

Zebraniem dat i materjałów w sprawie cechów rzemieślniczych, w sprawie nowego sposobu rozkładu dodatków do podatków, w sprawie zniżenia podatku domowego od najmniejszych budynków, w przedmiocie ustawy policji zdrowia, zajmował się Wydział, a skoro potrzebne materjały zebrane będą, nie omieszka wnieść odnośne przedłożenia.

(*Załatwienie petycyj.*) Wydział krajowy zajmował się załatwieniem wszystkich, tak w ciągu sesji sejmowej doń odsyłanych, jak też i uchwałą z d. 27. kwietnia 1866 przekazanych mu petycyj.

Odpowiednio treści pojedyńczych petycyj przesyłaliśmy takowe dotyczącym c. k. organom rządowym lub centralnej komisji zapomogi do urzędowania, a względem petycyj odnoszących się do ogólnego interesu kraju, zalecając uwzględnienie takowych, upraszaliśmy o udzielenie nam wiadomości o rezultatach urzędowania.

Gdy atoli przy zapewnieniu, iż każda petycja będzie zbadana i stosownie do przepisów załatwioną, c. k. prezydjum namiestnictwa oznajmiło nam, iż c. kr. rząd nie jest w położeniu załatwienia zdawania sprawy z czynności swoich Wydziałowi krajowemu, co jednakże nie wyklucza prawa wnoszenia interpelacyj do komisarza rządowego w sejmie, odpowiedzieliśmy, iż Wydział krajowy nie zamierzał wpływać na czynności c. k. rządu, lecz mając poruczone sobie załatwienie petycyj, uważał to za swój obowiązek, zdając sprawę Wysokiemu sejmowi, donieść także o skutku zarządzonego urzędowania.

Co do petycyj, o których skutku otrzymaliśmy wiadomość, podnieść należy petycje kilkudziesięciu gmin o wolny użytek surowicy.

C. k. lwowska krajowa dyrekcja skarbu oznajmiła nam, iż w 11 gminach obwodu kołomyjskiego i stanisławowskiego przystępne zostały źródła surowicy dla użytku gmin.

Z krakowskiej dyrekcji skarbu, nie otrzymaliśmy dotąd w tej mierze pomimo ponowionego wezwania żadnej wiadomości.

(*Sprawa zapomogi.*) Z czynności Wydziału w poruczonej sobie sprawie zapomogi nieurodzajem w roku 1865 dotkniętych okolic, wniesie Wydział krajowy oddzielne sprawozdanie.

b) Zwyczajne czynności Wydziału krajowego.

Za krótki czas, bo dopiero od kilku tygodni zawiadując funduszami i zakładami krajowemi, nie mógł Wydział krajowy nabyć dostatecznego doświadczenia, ażeby już teraz był w stanie Wysokiemu sejmowi przedłożyć wnioski do donośnych i stanowczych zmian w administracji szczegółowych funduszów i zakładów.

Dotychczasowa czynność ograniczała się tylko na załatwieniu licznie wpływających, niecierpiących zwłoki spraw.

W sprawach ważniejszych poczyniono kroki przygotowawcze, dążące do dokładnego zbadania dotychczasowego sposobu administracji pojedyńczych gałęzi.

Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu. Odebrany fundusz krajowy składa się z należytości czynnych i biernych. Pomiędzy pierwszemi zajmuje najpierwsze miejsce zaległość dodatków do podatków, których pobór był wstrzymany w znacznej części z powodu nieurodzaju w roku 1865. Znaczne zaległości czynne stały się powodem najznaczniejszej pozycji pomiędzy zaległościami biernemi. Dla uskutecznienia bowiem niecierpiących zwłoki wypłat z funduszu krajowego, zniewolony był c. k. rząd udzielić temu funduszowi zaliczkę z funduszu kameralnego w kwocie 208.000 złr. w. a. z zastrzeżeniem bezprocentowego zwrotu do końca r. 1867. Dotychczas nie nastąpiło jeszcze porozumienie się co do w mowie będącego zwrotu między Wydziałem krajowym a c. k. dyrekcją skarbu, potrzeba bowiem do tego dokładnego zbadania wzajemnych pretensyj rzeczonych funduszów.

Najwyższem postanowieniem z dnia 22. 1866, przekazał Najjaśniejszy Pan funduszowi krajowemu krakowski i lwowski fundusz ochotników z r. 1859. Atoli kwestja, z czego te fundusze się składają, jest tak zawiłą i ściśle związaną ze sprawą zaliczek, danych z funduszu krajowego na zakupno remont w roku 1859, iż nie mogła być przy rokowaniach wyświeconą i wziętą jest na drogę obecnej pertraktacji. Wspomnieć tu jeszcze musimy, iż zanim przystąpiliśmy do odebrania funduszu krajowego, zapytywało nas prezydjum namiestnictwa, czy w ogóle i jakie trudności zachodzą przeciw użyciu funduszów ochotników z roku 1859 na tworzenie korpusu ochotników, przez J. E. hr. Starzeńskiego w roku bieżącym przedsięwzięte. Nie mając jednak oddanego sobie zarządu funduszem krajowym, uznaliśmy za stósowne odpowiedzieć, iż wedle §. 9 instrukcji dla Wydziału krajowego, nie może zezwalać na wydatki, budżetem nieobjęte, a wedle §. 10. tej instrukcji tylko sejmowi krajowemu służy prawo rozrządzania oszczędnościami budżetowemi funduszu krajowego. (L. W. 2653 1866). Jak c. k. prezydjum namiestnictwa względem tego wymaganego zasiłku postąpiło, nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości.

Wspomnieć tu także należy o ruchomościach, przekazanych funduszwi krajowemu po rozwiązanym pułku wolnych Krakusów.

Prezydjum c. k. namiestnictwa pismem z dnia 28. września 1866 l. 8188/pr. zawiadomiło nas, iż podług reskryptu c. k. ministerstwa wojny z d. 3. września r. b. l. 6314 zachowane być mają przepisy reskryptu c. k. naczelnej komendy armii z d. 26. sierpnia 1859 l. 6599 także co do dalszego postanowienia względem mundurów, zbroi i narzędzi polowych pułku wolnych krakusów, przeznaczonego do rozwiązania, wedle którego to przepisu otrzymać mają ludzie tego pułku zwykły mundur urlopników, inne zaś mundury, tudzież zbroje i narzędzia polowe stają się własnością funduszu krajowego.

Gdy jednak inicjatywa i specjalne zarządzenia w sprawie przeznaczenia i oddania pozostałych po rozwiązanym pułku wolnych krakusów przedmiotów dla funduszu krajowego od c. k. władz wojskowych wyszły, a z natury stanowiska swego komenda pułku wolnych krakusów tylko przez przełożone władze wojskowe i wedle dyrektyw i przepisów wojskowych do zbadania sprawy i rachunku z zarządu funduszem, na formowanie tego pułku zebranym, pociągniętą być może; gdy nadto nie jest określona zasada, czyli funduszowi krajowemu służy prawo wchodzenia w stan i zarząd funduszu, na cel formowania ochotników w kraju zebranego, od czasu tegoż zawiązku, lub też od tego rozwiązania; przeto udaliśmy się do c. k. prezydjum namiestnictwa o pośrednictwo, ażeby podstawy uprawnienia funduszu krajowego do przedmiotów pozostałych przez kompetentne władze wojskowe stanowczo określone zostały, i ażeby władze wojskowe na tych podstawach odebranie przeznaczonych dla funduszu krajowego przedmiotów od komendy pułku wolnych krakusów wedle obowiązujących przepisów zrealizowały i ostateczny wynik Wydziałowi krajowemu udzieliły. (L. W. 3878/1866). Na tę naszą odezwę nie otrzymaliśmy dotąd żadnej odpowiedzi.

Budżet funduszu krajowego wniesie Wydział krajowy oddzielnem sprawozdaniem.

(*Fundusz domestykalny i fundacja ś. p. Aleksandra Stadnickiego.*) Dochody funduszu domestykalnego lokowaliśmy w papierach procentowanych, i tylko kwota 1.200 złr. przyzwolona uchwałą Wysokiego sejmu z 16. stycznia 1866, na rzecz fundacji Aleksandra hr. Stadnickiego z dochodów tegoż funduszu asygnowaną została.

Stan kasy funduszu domestykalnego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 68.769 złr., a w gotówce 29 złr. 47½ ct. w. a.

Co do wydawnictwa dawnych dokumentów, to spodziewać się należy, iż w czasie odpowiednim tej mozolnej i obszernej pracy oddany będzie tom 1. do użytku publiczności.

(*Fundacja hr. Skarbka.*) Fundacja hr. Skarbka oddaną została z dniem 1. lipca 1866, pod zarząd kuratora J. o. ks. Karola Jabłonowskiego i rady zawiadowczej.

Do rady zawiadowczej zamianował Wydział krajowy z swego grona deputatów WW. Pietruskiego i Grocholskiego, zastępcami zaś WW. Laskowskiego i dr. Kabata.

Zatwierdziliśmy także wybór p. dr. Zygmunta Rodakowskiego na syndyka zakładu hr. Skarbka.

(*Zakład narod. imienia Ossolińskich.*) W celu przyspieszenia utworzenia ordynacji Przeworskiej, zawartą i przez Wydział krajowy zatwierdzoną została umowa między księciem Jerzym Lubomirskim i reprezentantami potomności Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w sprawie obowiązku J. o. księcia Lubomirskiego co do wystawienia i urządzenia części gmachu bibliotecznego na umieszczenie muzeum Lubomirskich, przezco usuniętą została jedna z przeszkód zatwierdzenia tej ordynacji. (L. W. 979/1866).

C. k. sąd krajowy lwowski zamianował w miejsce zmarłego reprezentanta *posteritatis* Jana Piaseckiego, reprezentantem p. Stanisława Starowiejskiego, a tegoż zastępcą J. w. Stefana hr. Zamojskiego.

(*Miejsca funduszowe w akademii Marji Teresy i w zakładach wojskowych.*) Do c. k. akademii Marji Teresy proponował Wydział krajowy kandydatów na opróżnione dwa miejsca, a do zakładów wojskowych na miejsc siedm.

Przy propozycji zastosowaliśmy się do postanowienia §. 13. Instrukcji dla Wydziału krajowego, w moc którego Wydział krajowy przedstawić winien z pomiędzy ubiegających się na każde opróżnione miejsce z osobna trzech kandydatów tej władzy lub tej osobie, której z mocy dokumentu fundacyjnego lub stypendyjnego służy prawo nominacji. Atoli przy nadaniu miejsc do zakładów wojskowych raczył Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z 19. września 1866. nakazać, ażeby na przyszłość przedkładane były podania wszystkich ubiegających się kandydatów.

Wydział krajowy postanowił przeto zastosować się w przyszłości do tego Najwyższego rozkazu.

(*Fundacja Andrzeja Zalchockiego*). Stan majątku zarządzanego przez Wydział krajowy funduszu stypendyjnego Andrzeja Żalchockiego wynosił z końcem września 1866. oprócz kwoty 20.000 złr., zabezpieczonej na dobrach Iwanówka, w papierach publicznych . . . 39.604 złr. 77 ct.
gotówka . . . . . . 263 złr. 43 ct.

Od 1. października 1865. powiększył się stan tego majątku o 2110 złr. w. a.

Z tej fundacji nadano w ubiegłym roku szkolnym miejsc dwa; na rok szkolny bieżący rozpisano konkurs na miejsc pięć.

(*Fundacja stypendyjna ś. p. Jana Zurakowskiego.*) Stan majątku fundacji Jana Żurakowskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 106.800 złr., gotówką 1.097 złr. 69 ct.; przeto stan stałego majątku tej fundacji nie zmienił się.

W ubiegłym roku szkolnym nadał J. E Agenor hr. Gołuchowski ośm stypendjów z tej fundacji, w bieżącym roku rozpisano konkurs na pięć miejsc stypendyjnych.

(*Fundusz stypendyjny imienia Agenora hr. Gołuchowskiego.*) Zostający pod zarządem Wydziału krajowego fundusz stypendyjny imienia Agenora br. Gołuchowskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 18.039 złr. 14 ct. w. a., w gotówce 672 złr. 25½ ct. w. a. W ubiegłym roku szkolnym nadał J. E. Agenor hr. Gołuchowski jedno stypendjum, a w obecnym roku z tej fundacji rozpisano konkurs na dwa stypendja.

(*Fundusz stypendyjny fundacji J. E. Kajetana hr. Lewickiego.*) Stan majątku funduszu stypendyjnego J. E. Kajetana hr. Lewickiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 17.450 złr. 55 ct. w. a. w gotówce 569 złr. 14½ ct. w. a.; powiększył się więc stały fundusz w przeciągu roku o 450 złr. 55 ct. w. a.

W bieżącym roku szkolnym z tej fundacji rozpisano konkurs na dwa stypendja.

(*Fundusz stanowy sierociński.*) Stan majątku funduszu sierocińskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 19.530 złr., w dokumentach prywatnych 10.500 złr., w gotówce 857 złr. 22½ ct. w. a.; fundusz ten podniósł się więc w przeciągu roku o 120 złr. w. a.

Na funduszu tym umieściliśmy w roku bieżącym 4 sieroty, a to dwie w ogrodzie botanicznym, a dwie sieroty w zakładzie św. Antoniego we Lwowie. W sprawach umieszczenia sierot w jednym z zakładów krakowskich oczekujemy zażądanych wyjaśnień.

(*Fundacja ks. Antoniego Popkiewicza*). Fundacja ks. Antoniego Popkiewicza otrzymała już zatwierdzenie c. k. namiestnictwa.

(*Fundacja ks. Szczęsnego Skibińskiego.*) Ks. Szczęsny Skibiński, rzym. kat. proboszcz w Zarszynie, przeznaczył w celu uczczenia udzielonej przez Jego c. k. apostolską Mość amnestji z d. 19. listopada 1865. r. i na wieczną pamiątkę dnia imienin Najjaśniejszej cesarzowej Elżbiety kapitał 10.000 złr. w obligach indemnizacyjnych jako fundusz na utworzenie po jego śmierci stypendjów dla ubogiej uczącej się młodzieży chłopskiej, pod nazwą. „Chłopskie stypendja fundacji ks. Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza Zarszyńskiego."

Fundator złożył kapitał w kasie krajowej, zastrzegłszy sobie w dożywociu prowizję od rzeczonego kapitału.

Akt fundacyjny otrzymał zatwierdzenie c. k. namiestnictwa. (L. W. 709 1866.)

(*Fundacja śp. Jana Towarnickiego.*) S. p. Jan Towarnicki, były doktor medycyny i c. k. fizyk obwodowy, przeznaczył w testamencie cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, jaki pozostanie po potrąceniu legatów, wydatków i opłat, z pertraktacją spadku połączonych, na własność „Ustanowienia stypendyjnego Jana Towarnickiego." Ustanowienie to utworzyć się ma z majątku powyższego, a celem tegoż ustanowienia jest:

a) udzielanie stypendjów stałych;

b) udzielanie wsparć jednorazowych dla uczącej się ubogiej młodzieży, i

c) pomnażanie stypendjów stałych i poparcie innych celów dobroczynnych, a w szczególności naukowych.

Rozdawnictwo stypendjów, wsparć jednorazowych i załatwianie innych czynności, tudzież administracja z wyłączeniem gotówki i papierów, wartość pieniężną mających, służyć ma kuratorji, złożonej z nadkuratora i dwóch kuratorów. Pierwszego nadkuratora i kuratorów zamianował testator w testamencie.

Nadzór i opiekę fundacji poruczył fundator Wydziałowi krajowemu, z uchyleniem wpływu wszelkich innych władz.

Na wypadek, gdyby się z aktu fundacyjnego okazała jaka zawiłość lub przeciwieństwo, albo gdyby zachodziła potrzeba bliższych określeń, postanowił fundator, ażeby osobna komisja nieodwołanie postanowiła, w jaki sposób przeciwieństwo uchylone, zawiłość wyjaśniona, lub też rozporządzenia testamentu bliżej określone być mają.

Podług woli testatora komisja składać się ma z nadkuratora, jednego członka Wydziału krajowego i jednego prawnika wspólnie przez nich obranego.

Wydział krajowy przyjąwszy prawa i obowiązki, jakie fundator testamentem z 3. czerwca 1865 udzielił i nałożył na Wydział krajowy, przeświadczony o potrzebie złożenia dopiero co nadmienionej komisji dla bliższego określenia postanowień testamentarnych, przystąpił do jej ukonstytuowania i zamianował z swej strony do jej składu deputata W. Pietruskiego. Zadaniem tejże komisji będzie wypracowanie formalnego statutu na podstawie testamentu.

Pertraktacja spadkowa dotąd nie jest przeprowadzoną. Wydział krajowy nie jest zatem w

stanie już teraz wykazać stan majątku tej fundacji; w celu spiesznego przeprowadzenia pertraktacji spadkowej poczyniono stosowne kroki.

(*Fundusz szkoły kucia koni we Lwowie*). Fundusz na założenie szkoły kucia koni we Lwowie wzrósł przez fruktyfikację dochodów do końca września 1866 do kwoty 44 300 złr. w papierach publicznych i 78 złr. 36½ cent. w. a. w gotówce.

C. k. prezydjum namiestnictwa zapytywało nas o zdanie co do zamiaru Wys. ministerstwa stanu uznania rzemiosła kucia koni jako zarobkowość wymagającą osobnej koncesji w myśl §. 16. ustawy przemysłowej z r. 1859, i o zdanie co do wniosków c. k. wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego względem warunków nadawania koncesyj. Wydział krajowy dając swe zdanie nad udzielonym sobie projektem, oświadczył się stanowczo przeciw uznaniu rzemiosła kucia koni już teraz jako zarobkowości koncesjonowanej, ponieważ systematyczna nauka kucia koni dotąd w kraju naszym nie jest wprowadzoną, a gdy tylko egzaminowani kowale mogliby otrzymać koncesje i wykonywać to rzemiosło, niepodobna byłoby uzyskać takiej ilości kowali, jakiej kraj potrzebuje. Co do komisyj egzaminacyjnych, proponowanych przez instytut weterynarji, uznaliśmy takowe na teraz za niemożebne, miałyby one bowiem egzaminować ludzi z takich przedmiotów, jakich ci nigdy się nie uczyli. Przy tem wyraziliśmy nasze zdanie, że dopiero wtenczas można będzie wziąć pod rozwagę kwestję uznania rzemiosła kucia koni jako zarobkowość koncesjonowaną, gdy zamierzona szkoła kucia koni we Lwowie wejdzie w życie i wraz z oddziałem weterynarji na uniwersytecie Jagiellońskim dostarczy krajowi teoretycznie i praktycznie wykształconych konowałów. (L. W. 2324/1866)

C. k. prezydjum namiestnictwa oznajmiło, nam, iż c. k. rząd dostrzegłszy braku zdolnych i wykształconych weterynarzy w Galicji, i uważając, że brak ten szczególnie w obwodach wschodnich kraju naszego, wystawionych na wprowadzenie zarazy na bydło z Rosji staje się powodem dotkliwych klęsk, polecił osobnej komisji zbadanie środków, któremiby można pomnożyć liczbę weterynarzy w kraju. Komisja ta zaproponowała między innemi:

1. ustanowienie wetyrynarzy publicznych na koszt pojedynczych gmin lub funduszu krajowego,

2. utworzenie szkoły weterynarji na rachunek funduszu krajowego, a zanim to nastąpićby mogło,

3. pomnożenie stypendjów z funduszu krajowego dla uczniów weterynarji w wiedeńskiej szkole weterynarji.

C. k. prezydjum namiestnictwa zapytało nas, czy Wydział krajowy nie byłby skłonnym do wniesienia tej sprawy do Wysokiego sejmu.

Na odezwę odnośną odpowiedzieliśmy, że gdy doświadczenie uczy, że zarazie na bydło w kraju nie zapobiega się tyle jej leczeniem, ile środkami prewencyjnemi, zapobiegającemi wprowadzeniu zarazy do kraju lub jej ograniczeniu na dotknięte nią terytorjum, Wydział krajowy musi przedewszystkiem zwrócić uwagę c. k. rządu na uchwałę Wys. sejmu z dnia 6. marca 1866 co do ścisłego przestrzegania przepisów o zarazie na bydło, przyczem oświadczył, iż nie jest przeciwnym krzewieniu nauki weterynarji w kraju, atoli zbadawszy dokładnie potrzeby i środki kraju, jest tego zdania, że oddział weterynarji na uniwersytecie Jagiellońskim i zamierzona szkoła kucia koni we Lwowie dostarczą z czasem krajowi dostateczną ilość weterynarzy, do czego przyczynią się także stypendja udzielane z funduszu krajowego i innych fundacyj stypendyjnych, które młodzieży oddającej się naukom weterynarji wcale nie wykluczają od uczestnictwa. Uważając te środki, jako na razie dostateczne i do materjalnych sił kraju zastosowane, oświadczył Wydział krajowy, iż ze względu na przeciążenie gmin, jakie się łączy z przyszłą organizacją, i ze względu na obarczenie funduszu krajowego, nie mógłby w najbliższym czasie doradzać Wysokiemu sejmowi uwzględnienia wniosków proponowanych przez wyżej wspomnioną komisję. (L. W. 33881/1866).

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— **W sprawie pomników w podziemiach klasztoru dominikańskiego we Lwowie.** Na dniu 29. października br. oświetlono świecami i bengalskim ogniem podziemia dominikańskiego kościoła i opisano pomniki tamże się znajdujące. Na podstawie tego opisu, obliczone zostały koszta restauracji na 100 złr. w. a. w razie, jeźli pomniki te wydobyte i umieszczone będą w kościele, a nie na korytarzach; umieszczając pomniki te na korytarzach, koszta restauracji musiały by się znacznie zwiększyć, potrzeba by bowiem najprzód przygotować pod każdy pomnik odpowiedni piedestał. Plan restauracji wraz z kosztorysem przedłożone zostały na dniu 2. listopada p. Wincentemu Polowi, jako konserwatorowi pamiątek, znajdujących się w obrębie miasta Lwowa. Pan Wincenty Pol zgodził się na podany plan restauracji, zatwierdził kosztorys, nie mogąc się jednakże sam zająć wszystkiem, bawiąc obecnie na prowincji, zdał tę sprawę na p. Godebskiego, kustosza zakładu Ossolińskich, polecając mu wygotować odezwę, zawezwać kraj do składek na restaurację, znieść się z ks. Jastrzębskim, przeorem, wywiedzieć się, o ile ks. Jastrzębski zechce wesprzeć funduszami tę restaurację, zamianować komitet, czuwający nad restauracją i trudniący się zbieraniem składek, a w końcu polecić tę restaurację p. Parysowi Filippiemu. Pan Godebski, będąc tylko zastępcą, postanowił znieść się z ks. Stupnickim, ten zaś znowu z p. Czermakiem, nowo mianowanym konserwatorem.

Na tem sprawa stanęła, i nie wiemy, jaki dalej obrót wzięła. Godziłoby się zająć nią gorąco, aby nie zaspała, jak wiele niestety spraw u nas. Kościół dominikański we Lwowie, polskiemi powstały i stojący funduszami, postradał z niefortunnemi czasy prawie zupełnie swoją cechę swojską. Patrząc na te pomniki przy modlitwie, może i nie jeden wróg naszej narodowości i przeszłości naszego narodu przemieni się w duszy. Niechaj te wrogi wszędzie utykają na świadectwa tej przeszłości; niechaj potomność ujrzy, jak myśmy czcili prochy ojców, aby i naszemi prochami kiedyś nie poniewierano. Dzisiaj, kiedy przy sejmie żywszy wszczął się ruch w stolicy i na prowincji, pora jest najlepsza do podejmowania dzieł podobnych.

— **W sprawie Iwanowa** mieliśmy autentyczne, choć niezbyt może szczegółowe wyjaśnienie przy sposobności interpelacji hr. A. Golejewskiego i odpowiedzi pana komisarza rządowego w sejmie. Oprócz tego donoszą nam, że Iwanów rozpoczął był w Kołomyjskiem propagandę między włościanami, przedstawiając im dobrodziejstwa, jakieby na nich spłynęły, gdyby się dostali pod rząd moskiewski. W obietnicach tych odgrywał oczywiście niemałą rolę monopol solny i tytoniowy, wraz z kwestją lasów i pastwisk, argumenta, do których wobec ludu wiejskiego uciekają się wszyscy ajenci moskiewscy, jawni i tajni, krajowi i zakordonowi. Włościanie słuchali z wielką uwagą propozycji pana Iwanowa, aby w celu otrzymania tych dobrodziejstw, podali prośbę do cara o przyłączenie ich do carstwa swego: a potem udali się, jak zwykle w podobnych razach, po radę — do urzędu powiatowego w Peczeniżynie, i zaskarzyli p. Iwanowa. Urząd natychmiast przytrzymał nieostrożnego propagatora obietnic moskiewskich. Mimo tureckiego swojego paszportu żądał p. Iwanów, by go odstawiono do granicy moskiewskiej, co też miano uskutecznić przez komorę w Husiatynie. Paszport turecki, którym się legitymował, i nazwisko w nim wymienione, należały do kogo innego, i niewiadomym sposobem dostały się w jego posiadanie; był to więc jakiś pseudo-Iwanow. *Słowo* zaś dowodzi, że pan Iwanow, a właściwie Wasylij Iwanow Żełudkow, jest prawdziwym Iwanowem, że należy do starowierców Nekrasowców, mieszkających nad dolnym Dunajem, że „z powodu niektórych słabości, właściwych starowiercom“, niemógł przez rząd moskiewski być na ajenta przeznaczonym, i że zresztą „Moskwa nadto jest wielką i silną, ażeby dla swoich celów potrzebowała tak słabego i nic nieznaczącego środka, jakim są ajenci tego rodzaju“. Gdy jednak ta wielkość i siła moskiewska oddzielona jest od nas kordonem, i gdy Ruś halicka nie „żyje jeszcze jednym duchem z Wielkorossją“, jak tego sobie głośno życzy naczelnik chełmskiej dyrekcji nauk, p. Lebedynców, w urzędowej swojej mowie, mianej przy sposobności otwarcia gimnazjum żeńskiego w Chełmie: więc *Słowo* niepokoi się trochę całą tą sprawą, tembardziej, że samo przyznaje, iż pan Iwanow znosił się z niektórymi z *„naszich ludiej“*. Pan Dziedzicki żąda więc stanowczo, by przeprowadzono śledztwo w celu wykazania niewinności tych *ludiej*, a żądanie takie może stawiać tem śmielej, im więcej jest przekonanym, że nic podobnego nie nastąpi, bo ministerstwo, zapytane w tej sprawie, nie kazało przywiązywać do niej zbyt wielkiej wagi, i poleciło, by Iwanowa odstawiono po prostu szupasem do granicy. Żaden galicyjski Moskal niema tedy tą razą nadziei na męczeństwo polityczne, które w carskiej sprawie poniesione, musiałoby nieźle popłacać.

— Z **Żółkiewskiego.** Świat cywilizowany myli się bardzo, jeżeli sądzi, że minęły wieki ciemnoty, w których gusła, zabobony i klątwy miały wielkie znaczenie. Są jeszcze kraje, połączone telegrafami i kolejami z oświatą Zachodu, w których stosunki średniowieczne pod niejednym względem utrzymały się w całej pełni, a do tych krajów należy niestety Galicja, ta Galicja, zamieszkana przez przeszło pół miliona żydów, mających zdaniem centralistów wiedeńskich tyle przymiotów, które ich czynią nader przystępnymi dla kultury germańskiej! Nie przeczę, że są u nas żydzi wykształceni, ale należą oni jeszcze zawsze do wyjątków: ogół ludności żydowskiej pogrążony jest w ciemnocie i utrzymywany w niej ciągle wskutek odrębnej, teokratycznej organizacji gmin swoich, którym ustawy i organa rządowe zostawiają zbyt wiele wpływu na rzeczy nie mające z religią nic wspólnego. Ta tolerancja w praktyce, obok niezupełnie jeszcze w teorji uznanego równouprawnienia żydów, jest jedną z najgłówniejszych przyczyn chromania naszych stosunków społecznych. Zamiast obszernych argumentów niech na poparcie posłuży fakt następujący: Pan K., właściciel Kulikowa, wypuszczając tego roku propinację w tem miasteczku, chciał utrzymać czynsz dzierżawny, jaki pobierał w latach poprzednich. Dawniejsi dzierżawcy uparli się, by uzyskać zniżenie czynszu, a oraz starali się wszelkiemi sposobami odstraszyć każdę inną spółkę, która chciała wchodzić w układy z p. K. Ten ostatni, nie mogąc w takich okolicznościach wypuścić propinacji, pozaprowadzał własne szynki w miasteczku: dzierżawcy dawniejsi postanowili jednak stawiać mu przeszkody na każdym kroku. Udali się więc pod protekcję kahału, w skutek czego znaleziono d. 20. z. m. przylepiony na bóżnicy kulikowskiej następujący dokument w języku niemieckim:

„Wielka klątwa. My święta gmina, wraz z Świętym, którego imię niech będzie pochwalone, wyklinamy i wykluczamy każdego, coby zaarędował propinację od p. K., wyjąwszy tego, którego wybiorą dawniejsi arędarze. Ten niech ją dzierżawi z nimi w spółce. Dalej zakazujemy wszystkim mieszkańcom miasta, najmować swoje domy na szynki panu K. a to pod żadnym pozorem, inaczej popadną wielkiej klątwie.

„Gdyby to jednak kto uczynił, niechaj będzie przeklętym przez usta wszystkich aniołów od wiekuistego Pana Niebios, przez Metheta, Michała, Rafała, Gabryela i wszystkich aniołów, przez 12 planet, z których każda panuje w jednym miesiącu każdego roku, i przez 7 komet. Niechaj mu nic nie pozostanie, Wiekuisty niechaj go potępi i pamięć jego na niebie i na ziemi. Niechaj się błąka i niechaj nędznie umiera, nie znajdując litości u nikogo. Ten zaś, który zakazu posłucha, niech oczekuje błogosławieństwa. Amen,“

Gdyby inna jaka korporacja tak jawnie wystąpiła w celu przeszkadzania komuś w wykonywaniu przysługującego mu prawa, poszkodowany znalazłby może opiekę u władz rządowych; przeciw kahałom i rząd daremnieby się kusił występować. Jedna tylko oświata może złamać straszną organizację, przekonując każdego, że klątwy tego rodzaju, co powyższa, jak wszelkie nadużycia imienia Boskiego, nie na wyklętego, ale na wyklinających tylko mogą ściągnąć gniew Boży. Ale oświata taka może się dostać do pospólstwa żydowskiego dopiero wtedy, gdy dzieci żydowskie zamiast uczyć się w osobnych szkółkach (*chajder*), będą się kształciły wraz z dziećmi innych wyznań w zakładach publicznych, podlegających światłemu i sumiennemu nadzorowi. Dla tego też oczekujemy z upragnieniem ustaw i rozporządzeń, któreby zmierzały do tego celu.

— (*L.N.*) **Z Dublan.** W okolicy tutejszej zjawił się temi dniami człowiek, który wydaje się za Władysława Darowskiego, byłego nauczyciela szkół normalnych w Tarnopolu. Utrzymuje on że wraca ze Sybiru, gdzie przez lat 3 w niewoli moskiewskiej pozostawał. Powołuje się on na znajomość p. Henryka Janka z Hoszan i legitymuje się tegoż biletem polecającym, datowanym dn. 16. listopada br. w Hoszanach.

Dnia onegdajszego indywiduum to przybyło do Dublan, gdzie po ściślejszej indagacji odkryto w nim oszusta, podpis zaś p. Janka poznano za sfałszowany. List fałszowany, którym nadużywał łatwowierności publiki tutejszej, odebrano mu, jego zaś samego napędzono ze stosowną odprawą. Udał on się w kierunku ku Lwowu.

Rysopis: lat około 40, włosy czarne, taksamo i zarost na twarzy; twarz ściągła, chuda, wzrost średni. Ubior jego uległ dnia wczorajszego pewnej metamorfozie, dla tego nie mogę szczegółów dotyczących jego garderoby podać: zdaje mi się, że pozostał jeszcze na nim paletot z kołnierzem manszestrowym, zasmarowany i podarty, koloru podobno czarnego.

— (*X.K.*) **Od Ulanowa.** Dnia 19. bm. spaliła się wśród dnia leśniczówka w Dębinie remenowskiej, a przytem i w pobliżu znachodząca się liczna i starannie pielęgnowana pasieka pana P., dzierżawcy Remenowa. Przyczyna ognia niewiadoma; przypuszcza się, że powstał w skutek zajęcia się sadzy w kominie, a że leśniczówka wraz z pasieką stały na odosobnieniu w lesie, przeto dla braku prędkiego ratunku nie można było szerzenie się tego strasznego żywiołu przy gwałtownym wiatrze na sam budynek ograniczyć i pasiekę od zupełnego zniszczenia ocalić.

— **Od Żółkwi.** Temi dniami wkopano tu ostatnie słupy telegraficzne w ziemię, prowadzące ze Lwowa przez Kulików do Żółkwi. Słupy są już drutem ze sobą spojone, spodziewamy się w krótkim czasie mieć stację telegraficzną w Żółkwi.

— **Dla szkółek kolonistów polskich w Ameryce** złożyli w gotówce na kupno i przesyłkę książek: Dr. Bandrowski z Tarnowa 10 złr, ks. Sol.. 2 złr. M., hr. D. 2 zł. w. a. Oprócz tego ofiarował dr. Bandrowski znaczną ilość książek, wartości około 80 zł., p. Alfred Młocki książki wartości około 40 zł. Nadesłano także egzemplarz słownika Lindego i kompletny zbiór roczników Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Profesor A. Małecki ofiarował kilkanaście dzieł treści naukowej, a hrabia M. D. nadesłał także znaczną liczbę książek.

— **Broszurka religijna** właśnie co opuściła prasę pod tyt. *Podarunek na kolędę od oo. karmelitów*. Cel tejże jest: zastąpić poważnemi kolędami te pieśni, któremi mniej oświecona publiczność w te czasy, zamiast do nabożeństwa, pobudza do śmiechu w kościołach. Równie objaśnia dokładnie w formie Nowenny, co to jest szkaplerz karmelitański, tak mocno rozpowszechniony między ludem. Broszurka ta opatrzona także upoważnieniem Przewielebnego ordynarjatu arcybiskupiego rz. obrz., a cena 25 cnt.

— **Korespondencja redakcji.** P. J. W. „Rusinowi z Rusinów“. Frazes *Słowa*: *„Pruskij Prestołonaślidnyk wozwratyłsia w Berlin“* nie znaczy, że Prusak Prestołonaślednik wywrócił się w Berlinie, ale że pruski następca tronu wrócił do Berlina. Pomyłka pańska jest zresztą łatwiejszą do wytłumaczenia, niż znaczenie tej zagadki filologicznej.

— **Sprostowanie.** W artykule ks. W.: *Moskwa i moskiewsko-lwowskie Słowo*, prosimy w nr. 264 w drugiej kolumnie w wierszu 27 zamiast „moskiewskiej“ czytać „ruskiej“, w nr. 266 strona 2 w kolumnie drugiej w wierszu 14 zamiast „rozzłoszczony na kapitana“, czytać „rozzłoszczony na kapelana“.

Ostatnie wiadomości.

Do *Debatte* telegrafują z Pesztu d. 24 bm., że stronnictwo Deaka na konferencji swojej powzięło uchwałe, by sejm w krótkim adresie prosił rząd o faktyczne przywrócenie ciągłości praw (*Rechtscontuinität*). Co do treści reskryptu królewskiego, postanowiono oświadczyć w tym adresie, że sejm wtenczas dopiero będzie mógł orzec swoje zdanie w tej mierze, gdy komisja 67u ukończy swoje narady i rezultat ich przedłoży sejmowi.

Deak w mowie swojej, polecającej powzięcie tych dwóch uchwał, wyraził się, że obecny reskrypt królewski ze stanowiska ciągłości praw pozwala wprawdzie rokować daleko większe nadzieje, niż reskrypt z 3. marca, ale że dopiero praktyczne zastósowanie tej ciągłości, nie zaś teoretyczne tylko uznanie takowej, może zadowolnić mowcę i jego stronników.

Teroryzm w Hiszpanii przybiera zastraszające rozmiary. W Madrycie aresztowano jakiegoś Francuza, nazwiskiem Werner magr. d'Isideri. Książę Miraflores, przywódzca szlachty hiszpańskiej, na klęczkach miał błagać królowę, aby powstrzymała wściekłość reakcji. Królowa wszakże miała z namaszczeniem odpowiedzieć: „Nic to nie szkodzi, jeżeli moje ciało zginie, byle tylko dusza moja była uratowaną.“

Journal de St. Petersbourg pisze, że Moskwa trzymała się dawniej podstawy traktatów z roku 1856 i 1859 w sprawie wschodniej; gdy jednak sułtan uznał księcia Karola a mocarstwa sankcjonowały fakta, sprzeciwiające się tym traktatom, więc Moskwa ma teraz prawo uwzględniać wyłącznie tradycyjne sympatje swoje dla współwyznawców. Pochodzenie księcia Karola i pierwsze jego czynności zasługują także na przychylność Moskwy. Wszelkie inne względy w traktowaniu sprawy wschodniej, Moskwa odrzuca, warując tym sposobem godność i interesa swoje, i stara się jedynie o przyjaźne stosunki z mocarstwami, na których wzajemność liczyć może.

W carstwie Moskiewskiem niebezpieczna rozpoczęła się agitacja nihilistów! Kobiety biorą w niej udział! W Niżnym Nowogrodzie gubernator Ogarew, dowiedziawszy się, że nihilistki noszą włosy krótko strzyżone, kapelusze okrągłe i chodzą bez krynolin — wydał rozkaz, aby każdą kobietę, którąby się pokazała na ulicy bez krynoliny, aresztowano policyjnie i nakazano jej aby nosiła krynolinę. W razie nieusłuchania ma być wydaloną z gubernii, to samo, gdyby taki kapelusz lub fryzurę nosiła.

Czas pisze: „Przed niedawnym czasem ks. Czerkaski, zwany „księciem prymasem“ bo on jest obecnie jedyną „widzialną głową“ kościoła katolickiego w Polsce, przybył do Chełma, jadąc z wielką okazałością pięcioma powozami — bo go tak jadącego spotkała osoba wiarogodna. Celem tej podróży było, jak mówią, między innemi zniesienie organów w kościołach katolickich, aby je do szyzmy przygotować; osobiście więc „książę prymas“ dzieła tego dokonać postanowił. Gdy się pod jego dozorem zabrano do rozbierania organów, lud wiejski dowiedziawszy się o tem, zbiegł się do miasta i zebranych w kościele katedralnym robotników i żołnierzy rozpędził, przyczem jak wieść niesie, poszturkano księcia prymasa. Skutek tego wypadku był ten, jak nam donoszą, że organy rozebrano pod strażą wojska i wywieziono, a w miejsce sprawców włościan, ukarano księży, gdyż kilku z nich wywieziono natychmiast na Sybir.

6. posiedzenie sejmu.

Po przeczytaniu protokołu żąda głosu p. Lipczyński w sprawie sprostowania protokołu i osobistej. Poczem cytuje z sprawozdaniami stenograficznemi w ręku kilkadziesiąt wypadków, iż w przeszłej sesji przemawiano przy wniesieniu petycji do Izby, jemu zaś odmówiono na przeszłem posiedzeniu głosu. Lecz gdy życzy sobie, aby o podobnej czynności sejmu nie było żadnej wzmianki w protokole, więc Izba bez głosowania przyjmuje pierwotny tekst protokołu.

Sekretarz Wodzicki wnosi, aby, gdy dwóch sekretarzów nie ma ciągle obecnych, gdyż jeden, Zakrzewski, dotąd nie zajął swego krzesła, a drugi Biłous, jest chory: więc raczy sejm wybrać dwóch sekretarzy, którzyby tak długo sprawowali ten urząd, dopokąd dawniej wybrani nie pojawią się w sejmie.

Gdy sekretarz Paszkowski motywował potrzebę dwóch sekretarzy okolicznością, iż niema komu tłumaczyć na ruski język protokołów, więc Zyblikiewicz zwraca uwagę sejmu, iż tłumaczenia powinni z obowiązku tłumacze Wydziału krajowego uskuteczniać, co dotąd zawsze się działo.

Po krótkiej dyskusji Izba uchwala wybrać dwóch tymczasowych sekretarzów.

Sekretarz czyta wniosek p. Rydzowskiego, aby Wydział krajowy wystarał się w ministerstwie o przyzwolenie na założenie domu inwalidów polskich, podług fundacji ś. p. Pelagii Rusanowskiej, która na ten cel zapisała 100 tysięcy i 180 tysięcy złr. dla pięciu inwalidów polskich, ministerstwo zaś Schmerlinga w r. 1864 odmówiło spadkobiercom przyzwolenia na wykonanie testamentu.

Dalej czyta 5 wniosków Dietla:

1) Wzywa się namiestnictwo, aby zajęło się rozpowszechnieniem szkół ludowych i wszelkie kroki potrzebne według istniejących przepisów poczyniło.

2) Poleca się Wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesji sejmu przedłożył projekt założenia seminarjów nauczycielskich.

3) Poleca się Wydziałowi, aby wypracował projekta: *a*) uregulowania płac nauczycieli ludowych; *b*) projekt o emeryturze dla nauczycieli ludowych.

4) Wzywa się namiestnictwo, aby wyjednało u rządu reorganizację instytutu technicznego w Krakowie.

5) Wzywa się namiestnictwo, aby właściwą drogą wyjednało zaprowadzenie w uniwersytecie krakowskim komisji egzeminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych.

Zyblikiewicz stawia wniosek, aby wejść z c. k. rządem w układy o oddanie lub dzierżawę dóbr skarbowych, gdyż fundusz krajowy jest przeciążony i już więcej ciężarów nakładać na kraj nie można. Wniosek ten ma być przekazany komisji budżetowej.

Do komisji budżetowej wybrani: Polanowski, Bocheński, Zyblikiewicz, Kozłowski, Skrzyński Ludwik, Russocki, Hausner, Kaczała. Jednego brakuje. Najwięcej głosów mieli Kuziemski i Wężyk. Między tymi odbędzie się wybór ściślejszy.

Z porządku dziennego: dokończenie o podatku domowo-czynszowym dla Lwowa, Krakowa i innych miast. Izba przyjmuje bez dyskusji w drugiem czytaniu, gdy komisarz rządowy wyjaśnił, że tak we Lwowie jak w Krakowie *sarta tecta* wynoszą 15%. Trzecie czytanie po przetłumaczeniu na ruskie.

Następuje 1sze czytanie rządowego wniosku o funduszach parafialnych. Na propozycję Rogalskiego odesłano ten wniosek do komisji osobnej, z 7u członków złożonej.

Dalej Smarzewski motywuje w pierwszem czytaniu wniosek swój o zniesieniu zakazów politycznych dzielenia i łączenia gruntów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt d. 25. listopada. Lewica sejmu węgierskiego postanowiła na konferencji w klubie, nie brać udziału w naradach komisji 67iu (do spraw wspólnych), dopóki nie będzie mianowane ministerjum węgierskie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.